Nr. 228. Kraków, Niedziela 23 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Niemcy bez zboża rosyjskiego.

(*JK.*) Pogłoski o tegorocznym nieurodzaju w Rosji, pojawiały się już od kilku miesięcy, ale interesowane w pierwszym rzędzie Niemcy, pogłoskom tym nie przypisywały zbyt wielkiego znaczenia, a prasa niemiecka zapisywała je nawet z pewnem zadowoleniem, sądząc, że nieurodzaj ten może tylko Rosji zaszkodzić i nabawić ją nowych kłopotów finansowych. To też zakaz wywozu żyta rosyjskiego do Niemiec, stał się dla nich arcyniemiłą niespodzianką, która ich zaskoczyła całkiem nieprzygotowanych, tak, że dziś Niemcy sami nie wiedzą jeszcze, jaką ona doniosłość mieć może na polu polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Wiadomą rzeczą, że rząd niemiecki dla swej polityki cłowej, miał w kraju licznych nieprzyjaciół. Dziś, wskutek wydanego zakazu, liczba tych nieprzyjaciół podnosi się z dniem każdym, a opinja publiczna zwraca się bardziej stanowczo przeciw dotychczasowej polityce i występuje otwarcie z żądaniem, aby kanclerz Caprivi ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Zakaz wywozu żyta i dalsze rozporządzenia rządu rosyjskiego, o zaopatrzeniu włościan guberni nieurodzajem dotkniętych w zasoby opałowego drzewa z lasów rządowych, o zniżeniu opłat od przewozu żywności do gubernij głodem zagrożonych, o czem dokładnie poinformowane są również dzienniki niemieckie, zdają się za tym przemawiać, że Rosja miała na oku dobro swych poddanych i że jej tutaj nie można udowodnić chęci bezpośredniego szkodzenia interesom żywotnym Niemiec. Ale mimo to skutek zakazu pozostaje ten sam; Niemcy odczuwają go boleśnie, a dzienniki urzędowe niemieckie, wprawdzie bardzo oględnie, ale dość wyraźnie zdradzają się z tem, że zakaz, wydany przez Rosję, dotknął niemile najwyższe koła berlińskie. Niebezpieczeństwo, jakie obecnie Niemcom grozi, można i z tego osądzić, jeśli się zważy, że według orzeczenia samego kanclerza, przywożono z Rosji 9/10 wszystkiego żyta, które Niemcy spotrzebowywały. Drożyzna chleba jest już dziś tak nieznośną, że w kilku miejscowościach przyszło pomiędzy publicznością a piekarzami do krwawego starcia. Sytuacja staje się dla biedniejszych warstw o tyle nieznośniejszą, że ceny mięsa nie spadły od tej pory, odkąd się one podniosły wskutek zamknięcia granicy austrjackiej, które rozporządził ks. Bismarck, jedynie w tym celu, aby większym posiadaczom ziemskim przysporzyć z inwentarza żywego więcej dochodu.

Zakaz wydany przez Rosję ma jednakowoż dla polityków niemieckich tę jedną niewytłómaczoną stronę, że on dotyczy samego żyta, którego potrzebują Niemcy, a nie obejmuje pszenicy, której odbiorcą jest Francja...

Czy wskutek zakazu zostaną poszkodowane finanse rosyjskie, nie jest rzeczą wiadomą, ale też nie bardzo prawdopodobną. Niski kurs rubla, co mogą Niemcy z łatwością spowodować, jest w części wygodnym dla rosyjskiego rolnika, ponieważ za swe zboże więcej otrzymuje pieniędzy, a że Rosja nie poniesie większych strat w pożyczkach zagranicznych, zapobiegł temu przebiegły minister finansów Wiszniegradzki, opatrzywszy skarb rosyjski w znaczną ilość złota, które zakupywał już od września roku zeszłego, wówczas, kiedy to kurs rubla był najwyższy. Rosja, zakazując wywozu żyta do Niemiec, postąpiła ze zwykłą sobie przebiegłością, poczyniwszy wszelkie przygotowania, mające na celu ochronę własnych interesów. To też twierdzenie dzienników wiedeńskich, jakoby minister Wiszniegradzki odegrał już był swą rolę wybawcy Rosji z kłopotów finansowych, jest może nieprawdziwem, a nowa polityka handlowa nowem zaszachowaniem Niemiec, ze strony chytrego Rosjanina.

Ogromne zasoby żyta, które Niemcy sprowadzały z Rosji, będą obecnie sprowadzać zkądinąd, ale kosztem daleko większym. Podwyższenie cen zbożowych i konieczność kupowania pszenicy zamiast żyta, zmusi Niemców do znaczniejszych wydatków i pogorszy znacznie ich bilans. Nie ulega też wątpliwości, że przemysł niemiecki, wskutek drożyzny żywności, poniesie znaczne straty. Wobec takiego stanu rzeczy, możnaby przypuszczać, że rząd niemiecki, ulegając ogólnemu żądaniu, zniesie cła na zboże. Tego jednakowoż Niemcy uczynić nie mogą, bo przez zniesienie ceł na zboże pozbawiłyby się wszystkich dochodów, któremi pokrywają wydatki na armję.

Niemniejszym wpływ zakazu będzie i na dalszy przebieg układów handlowych pomiędzy Austrją a Niemcami. Jeżeli bowiem dawniej Niemcy zniżenie ceł na zboże austrjackie, uważali za ustępstwo zrobione Austrji w zamian za zniżenie ceł na fabrykaty niemieckie, to dziś ustępstwem to dla Austrji nie będzie żadnem, bo bądź co bądź nasze zboże jest im koniecznie potrzebne.

Mając na względzie to, że nasi bracia z pod zaboru pruskiego w przeważnej części stanowią ludność rolniczą, której zakaz ten będzie na rękę, że z ulg cłowych na granicy austrjacko-pruskiej korzystać może ludność Galicji, dalej mając i to w pamięci, że w Kongresówce równa się konsumcja żyta jego produkcji, zakaz ów przedstawia dla nas pod niejednym względem korzyści materjalne.

A moralnych korzyści zakazu możemy się spodziewać ztąd, że wszechmożny wpływ prusko-niemiecki, wskutek tej zależności ekonomicznej zmaleje i utraci w trójprzymierzu swe dominujące stanowisko, które przypadnie w udziale habsburskiej monarchji.

Z KRAJU.

Do rolników.

Wzrost krajowego dobrobytu zależy od wielu czynników, pomiędzy któremi, jak nikt zresztą o tem nie wątpi, niepoślednią gra rolę racjonalny podział pracy.— Im mniejszy jest zakres działania, tem gruntowniej może się pracujący wywiązać ze swego zadania, tem cenniejszą będzie wartość jego działalności na tem polu.

Z zasady tedy cenimy opinje specjalnych pracowników w każdej gałęzi wiedzy ludzkiej, a tem więcej opinje zbiorowych ciał w pewnych poszczególnych materjach. Wychodząc z powyższego założenia, zamieszczamy w dosłownem brzmieniu odezwę galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, wystosowaną do naszych rolników.

Odezwa ta brzmi:

„W szeregu instytucyj narodowych, utworzonych przez społeczeństwo polskie w ciągu bieżącego stulecia, jedno z naj pierwszych miejsc przypada Towarzystwom rolniczym. Był czas, że w tych Towarzystwach skupiało się nawet polityczne życie narodu, pozbawionego nie tylko samoistnego bytu, ale nawet legalnej reprezentacji.

Stoją jeszcze w pamięci starszego pokolenia żywo te chwile, kiedy naród, po dłuższym letargu zbudzony, zwracał się ku Towarzystwom rolniczym, żądając od nich programowych wskazówek dla najważniejszych zadań społecznych, jakie wówczas rozwiązane być miały. Następnie zmieniły się stosunki; podczas gdy w ościennych dzielnicach Polski przemoc, tępiąca wszystkie objawy narodowego życia, zwróciła się bezwzględnie przeciw Towarzystwom rolniczym i dalszego ich istnienia nie dopuściła — otrzymał ten kraj, który my zamieszkujemy, reprezentację narodową w Sejmie i w Radzie państwa, w obec czego krajowe Towarzystwa rolnicze rzuciły się ku swoim zadaniom.

Wskutek tej zmiany, jakkolwiek korzystnej i skuteczność prac Towarzystw zapewniającej, zmniejszyło się zainteresowanie ogólne, jakie dawniej obradom Towarzystw, a zwłaszcza corocznym zjazdom obywatelstwa wiejskiego towarzyszyło.— Także rozwój instytucyj autonomicznych, wymagający gorliwego udziału obywatelstwa, utrudnił poniekąd działalność naszych Towarzystw nakładając rozliczne nowe obowiązki tym, których nasze Towarzystwa do składu swoich zarządów powoływały. Obok tego jednak rozpowszechniło się coraz więcej w całym kraju przekonanie, że dla wszechstronnej a skutecznej obrony interesów rolnictwa, dla propagowania zdrowych zasad postępu, dla torowania dróg racjonalnego rozwoju tej najważniejszej gałęzi naszej produkcji krajowej, niezbędnem jest utrzymać tę samodzielną, obywatelską, na tle naszych tradycyj narodowych rozwiniętą instytucję, której nie zdołałyby zastąpić ani Izby rolnicze, zależne co do swego składu od przypadkowego rezultatu wyborów, ani Rady kultury, ani jakakolwiek inna urzędowa, biurokratyczna organizacja.

Tą myślą przejęci, zebrali się podpisani prezesowie Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego razem z Komitetem tegoż, a obradując nad środkami ożywienia działalności Towarzystwa, przyszli do jednomyślnego przekonania, że przedewszystkiem potrzebnym jest większy, niż dotąd, udział rolników, z pośród których dotychczas szczupły tylko zastęp do naszego Towarzystwa należy.

Jeżeli zważymy, że w miarę, jak zbliża się koniec stulecia, w którem żyjemy, ruch na polu stowarzyszeń potęguje się i wzrasta z każdym dniem, — jeżeli widzimy, że formę stowarzyszeń przyjęły zarówno największe przedsiębiorstwa finansowe, jak i mrówcze, a przecież w skutkach swoich potężne usiłowania najuboższych warstw społecznych, — jeżeli, pozostając już tylko na polu stowarzyszeń rolniczych, porównamy rozwój tych instytucyj w innych krajach europejskich z tem, co u nas osiągnięto, to nie można zataić bolesnego uczucia na widok obojętności, jaką dotąd jeszcze wielka część obywateli ziemian dla naszego Towarzystwa gospodarskiego okazuje. Zdaniem naszem jest obowiązkiem każdego oświeconego rolnika, miłującego swój zawód i tę ziemię, na której pracuje, przystąpić do Towarzystwa, którego celem jest opieka nad rolnictwem i obrona jego interesów, tak często lekceważonych, nieraz nawet wprost nadwerężanych na korzyść tych, którzy spraw swoich lepiej, energiczniej, solidarnie i wytrwale bronić umieją.

Jeżeli rolnicy w kraju tak przeważnie rolniczym nie zechcą uznać, że jest ich obowiązkiem wesprzeć przez przystąpienie swoje tę instytucję ich własną, która przez długi już szereg lat zastępuje ich interesa wobec władz centralnych i krajowych i to zastępstwo ze skutkiem rozmaitym, lecz z gorliwością niezmienną, sprawowała — to odmawiając nawet tego skromnego poparcia swoim reprezentantom, utrudniają wielce dalszą ich działalność. Pomijając bowiem kwestję funduszów, niepodobna zaprzeczyć, że wzmocnienie powagi i wpływu Towarzystwa zależy w pierwszym rzędzie od jak najsilniejszego współdziałania, od jak najliczniejszego zastępu jego członków. A wszechstronne poparcie Towarzystwa, reprezentującego interesa rolnictwa, jest właśnie teraz tem więcej potrzebnem i pożądanem, skoro objawia się coraz żywsze zajęcie sprawami rolnictwa w Sejmie, co znalazło wyraz w utworzeniu przy Wydziale krajowym osobnej komisji stałej, jako doradczego, fachowego organu w sprawach rolniczych. Działalność tej komisji, o ile przez Towarzystwa rolnicze silnie popartą zostanie, będzie niewątpliwie skuteczną i wpłynie na troskliwsze, niż dotąd traktowanie spraw rolnictwa w naszej najwyższej władzy autonomicznej.

Jest też uzasadniona nadzieja, że Sejm zechce wejść na drogę popierania rozwoju rolnictwa nietylko przez utrzymywanie i tworzenie zakładów naukowych, ale także przez udzielanie skutecznej pomocy usiłowaniom praktycznym, zmierzającym wprost do spotęgowania produkcji rolniczej w najszerszem tego słowa znaczeniu. Także ze strony państwa doznać powinno rolnictwo, dotychczas po macoszemu traktowane, opieki rzeczywistej, odpowiedniemi funduszami popartej. W takim razie przypadłoby Towarzystwom gospodarskim pierwszorzędne zadanie wzięcia udziału w tej akcji, podjętej ze strony kraju i państwa. Że Towarzystwa zadaniu takiemu podołać mogą, świadczy wymownie rezultat ich działalności w sprawie podniesienia chowu bydła, który pomimo niedostateczności funduszów na ten cel przeznaczonych, jest niewątpliwie dodatnim i nader zachęcającym. A działalność ta jest tylko pierwszym krokiem na niezmiernie rozległem polu, przed Towarzystwami naszemi otwartem. Jakiej zaś doniosłości jest praca około rozwoju rolnictwa także pod względem społecznym i jak błogie są skutki zbliżenia się przy tej pracy obywatelstwa zamożniejszego do ludności włościańskiej, tego ziemianom, wśród ludu mieszkającym, ani wykazywać, ani udowadniać nie potrzebujemy.

Odzywamy się przeto do wszystkich rolników naszego kraju, którzy jeszcze dotąd do naszego Towarzystwa nie należą, z usilną prośbą, aby zechcieli przystąpić do naszego grona i licznym udziałem swoim sprawić to, aby Towarzystwo nasze reprezentowało faktycznie cały ogół inteligentnych rolników i mogło sprostać swoim ważnym zadaniom.

(Według statutu naszego Towarzystwa opłacają członkowie, stosownie do swej zamożności i własnego uznania, roczną wkładkę w kwocie 15 złr. lub 5 złr, a pierwsi otrzymują bezpłatnie czasopismo *Rolnik*. Rada Oddziału przyjmuje wszakże i najmniej zamożnych członków, uwalniając ich zupełnie od wkładki lub obniżając takową poniżej 5 złr.)

W nadziei, iż powyższe uwagi trafią do przekonania P. T. Pana, upraszamy w razie zamierzonego przystąpienia na członka naszego Towarzystwa o zgłoszenie się do przewodniczącego „Oddziału Towarzystwa“, obejmującego powiat, w którym P. T. Pan mieszkasz.

Lwów dnia 16 lipca 1891.

Imieniem komitetu: *Adam ks. Sapieha* prezes Towarz.

Prezesi oddziałów powiatowych: *Balicki Ludwik* (samborskiego), *Bittner Jakób* (rohatyńskiego), baron *Brunicki Juljan* (stryjskiego), *Cielecki Zaremba Artur* (podolskiego), *Doschot Oktaw* (tłumackiego), *Dydyński Jan Kanty* (brzozowskiego), *Hulimka Aleksander* (belzkiego), *Janowski Zygmunt* (sanockiego), *Jaroszyński Zygmunt* (stanisławowskiego), *Kopystyński Józef* (brzeżańskiego), hrabia *Koziebrodzki Władysław* (jarosławskiego), *Krzyształowicz Mikołaj* (pokuckiego), ks. *Lubomirski Adam* (przemyskiego), *Rayski Albin* (rudeckiego), *Rojowski Kazimierz* (kałuskiego), książe *Sapieha Władysław* (cieszanowskiego), *Starzeński Tadeusz* (żółkiewskiego), *Wasilewski Antoni* (złoczowskiego), *Wiesiołowski Adolf* (lwowskiego), *Wybranowski Aleksander* (przemyślańskiego), *Vivien Jan* (tarnopolskiego).

KURJER LWOWSKI.

* W dniu 21 b. m. spalono za Pełczyńską górą wypłacone listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przeznaczone do spalenia listy zastawne przedstawiały wartość nominalną 12,000,000 złr. Akt spalenia odbył się w asystencji straży pożarnej i w obecności wydelegowanej do tego komisji. Z okazji tego niezwykłego całopalenia, dał prezes Towarzystwa kred. ziemskiego, p. Dembowski, śniadanie dla urzędników, przez których ręce przeszły owe miljony.

KURJER PROWINCJONALNY.

* O niemiłem zajściu donoszą *Gaz. Przem.* z Rzeszowa: Dnia 14 b. m., grono wojskowych urządziło sobie wieczorek pożegnalny w tutejszej „piwiarni krakowskiej“. — Jeden z oficerów, niejaki L., dobrze już podchmielony, zażądał od gospodarza, aby cywilnym, którzy grali w bilard w przyległym pokoju, kazał ustąpić, ponieważ jego towarzysze teraz grać będą. Gospodarz starał się wytłumaczyć panu L., że nie może grającym kazać zaprzestać, bo mają oni takie samo prawo, jak i wojskowi. Oficer rozdrażniony tą odpowiedzią, powalił gospodarza na ziemię, a dobywszy pałasza, zadał nim biedakowi 16 cięć w piersi i jedno ciężkie cięcie w głowę, tak, iż napadnięty utracił przytomność. Następnie w szale byłby wszystkich obecnych posiekał na sztuki, gdyby jeden ze starszych oficerów nie był go przyaresztował i rozbroił. Żona poranionego udała się do tamtejszej komendy wojskowej o zadosyćuczynienie.

Akcja Europy w Chinach.

Zajścia w Chinach wiele mocarstwom morskim sprawiają kłopotów. Do przedstawień reprezentantów Francji i Anglji, z powodu zagrożenia misyj i kupców europejskich, przyłączył się także pełnomocnik Niemiec. Wywołało to na dworze pekińskim wielkie niezadowolenie. Jeden z dzienników zamieścił inspirowany przez rząd chiński artykuł, którego autor dowodzi, że wystąpienie Niemiec zagraża przyjacielskim stosunkom, które łączą Niemcy z Chinami. Rząd chiński gotów układać się z niemieckim posłem panem Brandtem, ale nie miło mu, że widzi go w porozumieniu z pełnomocnikami Francji i Anglji.

Dalej wypowiada inspirowany z Pekinu dziennik zdanie, że Niemcy nie wielką przywiązują wagę do misyj katolickich w Szantang, a ich handel nad rzeką Yangtse-kiang nie doznał szwanku. Przeciw wszystkim powyższym wywodom występuje ostro *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. Szczegółowy opis niepewnej, jak się zdaje, sytuacji w Chinach, podaje telegram *New-York-Heralda*, który brzmi, jak następuje:

Sytuacja w Pekinie jest nadzwyczaj poważna. Posłowie Anglji, Francji i Niemiec, jako reprezentanci całego ciała dyplomatycznego, naradzają się codziennie z Tsung-Li-Yamen. Dekret cesarski ma w Hunan, gdzie jest centrum rozruchów i gdzie główny kontyngens wojska składa się z krajowców, tylko znaczenie martwej litery. Wojsko opiera się rządowi pekińskiemu.

Obcy ambasadorowie żądają rozwiązania tajnych stowarzyszeń, otwarcia bram miastu Hunan dla handlu europejskiego i złożenia z urzędu mandarynów, którzy brali udział w rozruchach. Dalej żądają za doznaną obrazę zadośćuczynienia i gwarancji, że gwałty się nie powtórzą. *Jeżeli to się nie stanie, grożą ambasadorowie wspólną akcją flot swych rządów.* Rząd chiński zrozumiał ostatecznie, że dawna jego taktyka podszczuwania jednego rządu europejskiego na drugi, na nic się nie zdała, i wielce się zdziwił, że rządy te postępują zgodnie. Cesarz pragnie za każdą cenę uniknąć wojny, ale równocześnie nie śmie zarządzić energicznych środków przeciw niesfornym prowincjom, bo nie ufa swym urzędnikom, którzy jako rozumni Chińczycy woleliby ujrzeć na tronie rodowitego Chińczyka i przemawiają za usunięciem obcej (mandżurskiej) dynastji. Zachowanie się kilku wicekrólów jest podejrzane, a Li-Hung-Szang nie rusza się i utrzymuje flotę (chińską) zdala od widowni rozruchów. Wysłanie 20 obcych okrętów wojennych na rzekę Yang-tse-kiang, wymagałoby wielkiego nakładu, niemówiąc już o tem, że wpłynięcie ich na wody wymienionej rzeki, byłoby hasłem do rozpoczęcia nowych rozruchów.

Pewien misjonarz angielski, p. Greig, został wczoraj (dnia 17 b. m.) przez zbuntowanych żołnierzy prawie zamordowany, a jeżeli rychło nie nadejdzie pomoc, wszystkie misje będą zmuszone zawiesić swą działalność. Rząd centralny na nowo próbował polityki kunktatorskiej, i chciałby załatwienie sprawy przekazać rządom lokalnym. Zagraniczni posłowie przecież oświadczyli stanowczo, że godzą się tylko na decyzję sądów pekińskich, bo większych ustępstw nie mogą czynić bez narażenia na szwank swej powagi. R z ą d c h i ń s k i z u p e ł n i e j e s t s p a r a l i ż o w a n y i obawia się, aby jego bezwładność nie wyszła na jaw z chwilą, gdyby się zabrał do czynnej interwencji.

Znajduje się więc nad dwiema przepaściami. Flota francuska, angielska i rosyjska czekają w odpowiedniem miejscu na wskazówki pełnomocników swych rządów a obecnie zdaje się, że interwencja zagraniczna jest nieunikniona. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się przecież, że pierwszy ruch flot zagranicznych złamie upór rządu. Chiny nie mają sił po temu, aby się mogły oprzeć wspólnej akcji mocarstw zagranicznych i będą zmuszone zgodzić się na ich żądania, czy one są słuszne, czy nie słuszne“.

LISTY

„KURJERA POLSKIEGO.“

Lwów, dnia 21 sierpnia.

Nasza stolica galicyjska zaczyna się pomału ożywiać, chociaż w tym roku idzie jej to daleko powolniej, aniżeli lat poprzednich. Letnicy dosiadują dłużej miejsca, bo też dłużej w tym roku karmić się musieli kurzem i naprzemian, brnąć po błocie lwowskiem, przysłuchując się grzmotom i przypatrując się błyskawicom. Sezon jesienny, ale teatralny, bo jeszcze, chwała Bogu, mamy cały miesiąc lata, rozpoczęła pani Adolfina Zimajer, czy Zimajerowa, bo nie chciałbym ubliżyć godności operetkowej divy, która sławę naszą, co prawda, dobrze podkasaną, zanosiła nad Spreę, i nad inne rzeki niemieckiego Vaterlandu z pruską pikelhaubą. U nas jednak z nazwiskiem artystki publiczność obchodzi się bez ceremonji i mówi wprost: Zimajerka. We Lwowie panuje pewna skłonność do zdrobniałości i publicznej poufałości — mówi się u nas: Narodówka, sodówka, więc się mówi i Zimajerka. Ale nie w tem rzecz — jak zwał, tak zwał, aby co dał — jak powiada Mazur, i prawdę powiada. Naszemu letniemu teatrowi można powiedzieć szło życie po grudzie, choć najczęściej błoto było i nie widziałem przez lat kilkanaście z rzędu nosów aktorskich tak na kwintę spuszczonych, jak tego lata we Lwowie. Proszę sobie wystawić, że gdy dawano sztukę „Nagrodzony za cnotę“, aby widzieć tego nagrodzonego i cnotliwego, znalazło się zaledwie z całego Lwowa publiczności za 15 złr... Mówiono powszechnie, że nie ma publiczności teatralnej w mieście, bo rozjechała się na wszystkie strony świata — tymczasem przybywa Zimajerka, gra „Nitouche“ operetkową farsę koszarową, w której się drwi z niewinności dziewcząt po pensjonatach żeńskich i z religji — no i teatr zapełniony szczelnie od góry do dołu — kasa wyprzedana! I co tu gadać o poważnym kierunku w repertuarze, kiedy publiczność gwałtem i bez ogródki chce tego, czego nie chce krytyka... Te trjumfy operetki nie są bez pewnego znaczenia i dziwić się nie trzeba, że ludzie tak w niej smakują — wszak ona jest nietylko na scenie, a świat dyplomatyczny drwiący z tego, co ludzieby kochać pragnęli — to także operetka... Z panią Zimajer przyjechał do nas pan Rapacki, nawet Wincenty, ale nie ten pan Rapacki Wincenty, którego wszyscy znamy i cenimy, tylko syn jego dwudziestokilkoletni młodzian, przybyły specjalnie do Lwowa, aby odegrać z Zimajerką... „koci duet“. Do czego to już dochodzą te specjalności!... Znacie „koci duet?“ Naturalnie, że znacie — ileż to razy odgrywa się na dachach i strychach. Jakiś Niemiec podpatrzył koty i stworzył „arcydzieło“ operetkowe, które Zimajerka, jako brylancik „wkładkę“ wozi z sobą i pokazuje, że gdyby nie była stworzoną operetkową aktorką, mogłaby zająć wcale wybitne stanowisko, jako kotka... Żart na stronę, ale przyznam się, trzeba mieć djabli wiedzą jakie wyobrażenie o sztuce i o swojej aktorskiej przyszłości, ażeby jechać sto mil z Warszawy do Lwowa, dla sprezentowania się po raz pierwszy w „kocim duecie“, który nawet nie należy do operetki, lecz jest łakomemi pazurkami Zimajerki do niej przyszyty, ni w pięć, ni w dziewięć... Z jednego drzewa może być i krzyż i łopata. Pan Wincenty Rapacki, autor i artysta na poważnem i wydatnem stanowisku, przysyła nam pierworodnego syna swojego z „kocim duetem“ i pod protekcją Zimajerki... Doprawdy, że to nie wesołe, choć teatralne...

Kiedy już mowa w dzisiejszej korespondencji o teatrze, uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę, że nie leży, ani w interesie dyrekcji, a tem mniej pożądanem jest dla literatury, aby wydobywać utwory z gruntu słabe naszych wielkich pisarzy i podawać „przeciętnej“ publiczności nie wierzącej i nie mogącej zrozumieć, że to, na co się patrzy, jest literackim grzechem młodości autora. Komu przyszło na myśl wyciągnąć „Nowego Don Kiszota,“ genjalnego Fredry, ten powinien się za karę nauczyć na pamięć całych „Ślubów Panieńskich,“ aby mu na przyszłość odeszła ochota obniżania nazwiska wielkiego komedjopisarza wobec gawiedzi teatralnej, którą „koci duet“ wprawia w cielęce zachwyty. Dawano u nas właśnie, tego „Nowego Don Kiszota,“ jak się później tłumaczono dla muzyki, którą skomponował p. Zygmunt Noskowski. Dziwić się przychodzi, że „Nowy Don Kiszot,“ może natchnąć kogoś do kompowania muzyki, a to, co p Noskowski skomponował, może służyć za ilustrację muzyczną tak dobrze nowemu, jak i staremu Don Kiszotowi — może być użyte do wszystkich teatralnych utworów, do których jest potrzebna muzyka w stylu lżejszym, a jednak dość poważna.

Powracający do Lwowa letnicy, skarżą się powszechnie na arogancję żydów na prowincji, mianowicie w małych miasteczkach, gdzie niema organów władzy bezpieczeństwa, a dokąd z większych miast przyjeżdżają na kilka letnich tygodni, aby się nasycić świeżem powietrzem i kąpać się w rzece.

Do niektórych takich miasteczek przybywa dużo rodzin żydowskich i te, właśnie, nietylko zanieczyszczają to, co z natury jest czyste, lecz stają się powodem zgorszenia i skandalów. Tak np. w tych dniach w Bolechowie, miasteczku niedaleko za Stryjem, miała miejsce awantura, którą wywołali żydzi. W rzece kąpały się panie polskie, których mężowie i bracia oczekiwali zdaleka, aby gdy się wykąpią i oddalą, iść później do kąpieli; naraz zbliża się towarzystwo żydowskie, z kilkunastu osób złożone, do rzeki. Panowie zwracają uwagę, że tam się kąpią kobiety i że panie (żydówki) mogą iść, ale mężczyźni muszą się zatrzymać jakiś czas, dopóki kobiety się nie wykąpią. Jakiż żyd, tytułujący się „medycynierem“ odpowiedział drwiąco, że ich nic nie obchodzi, czy się kąpią kobiety, bo woda jest dla wszystkich. Na protestacje naszych panów posypały się takie grubjańskie i nieprzyzwoite wymyślania, że ich tu wymienić nie można, a ów „medycynier“ wykrzykiwał: „Weźcie sobie kościół i cmentarz i won ztąd, bo to nasze!“ Oczywiście, skończyło się na tem, że nasze panie i panowie, jak najspieszniej, o ile mogli, oddalili się z miejsca, bo innego sposobu nie było, chyba użycie interwencji kija, a do tego, zwłaszcza przy kobietach dopuścić nie można było, tembardziej, że małe żydziaki poczęły już rzucać kamieniami. Aby mnie nie posądzono o przesadę, każdy kogo to bliżej interesować może, fakt sam i jego szczegóły z łatwością sprawdzi, zwłaszcza, że między innymi ze Lwowa mieszkańcami byli obecni przy tej awanturze w Bolechowie: radny miasta p. Kordys i tutejszy właściciel magazynu krawieckiego, p. Lerski.

Ale i u nas we Lwowie z arogancją żydowską nie lepiej — drwią oni z wszelkich przepisów policyjnych, z wszelkich zarządzeń magistrackich i zanieczyszczają domy, ulice, powietrze. Przy nowo budujących się kamienicach, gdy ją stawia żyd, nie zachowuje żadnych ostrożności; ulicę w poprzek zajmuje bez ceremonji, kawałki cegły i wapna spadają przechodniom na głowę — jednem słowem, żyd robi to, co jemu się podoba, a organa magistrackie patrzą na to przez palce, albo wcale nie patrzą. Żydzi we Lwowie swojem postępowaniem i zachowaniem się, sami najbardziej rozdmuchują nienawiść do siebie, a na naszych stosunkach sprawdza się, że twórcami antysemityzmu są sami żydzi.

Z bardzo małym wyjątkiem, od najbiedniejszego do najzamożniejszego mieszczanina, czy szlachcica we Lwowie, wszyscy czują głęboką niechęć do żydów i ta niechęć wzrasta z każdym dniem, potęguje się i zakorzenia głęboko. Najróżniejsze przekonania społeczne i polityczne, na punkcie kwestji żydowskiej godzą się — różnica tylko w tem, że nie wszyscy mówią i piszą to, co myślą. Potrzeba, istotnie, pewnego rodzaju zaślepienia tak nazwanej inteligencji żydowskiej we Lwowie, aby nie wytężać wszystkich swoich sił na to, iżby dodatniemi faktami wpływać na zmianę opinji publicznej — przeciwnie, dziś u nas we Lwowie, żydowska inteligencja równie, jak i proletarjat żydowski zawzięcie pracują na nienawiść. Przyjdzie czas, że im się oczy otworzą, ale zdaje się, będzie to już późno.

Od kilku dni krąży uporczywie pogłoska po Lwowie, pochodząca, o ile wiem, z dobrego źródła, że mimo, dość zresztą miękkich zaprzeczeń z Wiednia i mimo niewyraźnej odpowiedzi posła Bilińskiego — mianowanie ministrem komunikacji właśnie pana posła Bilińskiego, jest kwestją jak najkrótszego czasu. W sprawie nowej organizacji na linjach kolei państwowych w Galicji, a wiadomo, że cała sieć kolejowa w naszym kraju jest już upaństwowiona, do tego czasu, tyle tylko mniej więcej wiadomo, że jeśli we Lwowie od Nowego Roku będzie jeneralna dyrekcja, to głównym dyrektorem niezawodnie zostanie pan radca Kłosowski, obecny tutejszy dyrektor ruchu kolei państwowych. Według wiadomości dosyć wiarogodnych, oprócz głównej dyrekcji we Lwowie, Galicja dostałaby jeszcze trzy dyrekcje ruchu, z siedzibą we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie. Dowiaduję się, że wielu urzędników starszych na upaństwowionej kolei Karola Ludwika, zostanie spensjonowanych — między innymi zastępca dyrektora ruchu kolei, a właściwie inspektor p. Irasek, pójdzie na emeryturę, zaś p. Śladkowski, prawdopodobnie zostanie nadal dyrektorem ruchu we Lwowie. Trzeba jednak dodać, że obecnie tu u nas, w stosunkach kolejowych panuje taki chaos, taka niepewność, a przytem jedno rozporządzenie goni drugie, że formalnie trudno się zorjentować i, że w wyższych sferach decydujących, żadnych pozytywnych postanowień na przyszłość jeszcze nie ma, a tylko są przypuszczenia mniej, lub więcej prawdopodobne.

Z różnych sfer i stron.

Patronka państwa Kongo.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Rzym dnia 15 sierpnia 1891.

Rodak nasz mieszkający we Włoszech, hrabia Władysław Knlczycki, były tajny podkomorzy ś. p. Piusa IX, zostając oddawna w ścisłych stosnnkach z niektórymi dyplomatami i dostojnikami belgijskimi, przypomniał w jednym ze swoich listów do nich, ślub Jana Kazimierza, potęgę Bogarodzicy Dziewicy, która po tym ślubie tak szybko Polskę od kilku razem najazdów oswobodziła i poradził, aby naród belgijski obrał ją także za patronkę nowego wolnego państwa Kongo, za królowę całego czarnego lądu i postawił na czele olbrzymiego a świętego dzieła wyzwolenia, więcej niż stu miljonów afrykańskich niewolników, z niewoli i ciemności pogaństwa i mahometanizmu. Polska ta myśl niezmiernie się podobała belgijskim duchownym i świeckim; dano ją poznać samemu królowi Leopoldowi, który ją wnet przyswoił sobie i oświadczył, że jej wykonanie nie cierpi zwłoki, ale ze względu na drażliwość swego konstytucyjnego stanowiska i na siłę wolnomyślnego stronnictwa, nie chciał użyć w tym celu dyplomatycznej drogi poselstwa swego przy Stolicy świętej. Postanowiono więc działać prywatnie i przez rzadką delikatność, przychylność i wdzięczność, całą tę sprawę powierzyć w Rzymie osobie, która pierwsza myśl patrońoften Bogarodzicy nad Afryką podała, to jest pomienionemu ziomkowi naszemu.

Hr. Władysław Kulczycki, niewymownie uszczęśliwiony zadaniem tak zaszczytnem i odpowiadającem serdecznemu nabożeństwu, jakie miał od dzieciństwa do Najświętszej Panny, wziął się niebawem do pracy. Zniósłszy się z Kongregacją obrządków, wskazał drobiazgowo swym belgijskim przyjaciołom w dlugich listach cały tryb postępowania i zabiegów, aby tę łaskę wyjednać.

Na jego to ręce przysłany wkrótce został adres do Ojca świętego, noszący własnoręczne podpisy kardynała, prymasa belgijskiego i wszystkich belgijskich biskuskupów, tudzież afrykańskich misjonarzy różnych zakonów, p. Van Eetwelda, ministra wolnego państwa Kongo i wszystkich władz świeckich tego dalekiego kraju, oraz wielkich panów belgijskich, którzy z niesłychaną hojnością własnym kosztem stacje, czyli stanowiska dla misjonarzy pozakładali na niezmiernych afrykańskich obszarach i znaczne ofiarowali sumy na nawrócenie i oświatę tej części świata.

Adres ten, niezliczonemi opatrzony podpisami, p. Kulczycki, kazawszy go świetnie oprawić, złożył przy pomocy współpracowników swoich, dwóch dostojnych rzymskich prałatów, prefektowi *Kongregacji obrządków*, kardynałowi Kajetanowi Aloisi Masella, który d. 19 kwietnia doręczył go Ojcu świętemu.

Leon XIII tak się uradował z prośby Belgijczyków, iż oświadczył natychmiast, że jak najchętniej nada Bogarodzicę za patronkę wolnemu państwu Kongo i postawi ją urzędownie na czele wielkiego i szczytnego zadania, wybawienia z niewoli i błędu tak znacznej części ludzkości, święto zaś tej nowej Królowej czarnego lądu naznaczy na 15 sierpnia, dzień Jej Wniebowzięcia.

Dekret Kongregacji obrządków nosi datę pamiętnego dnia rezolucji Papieża, chociaż ułożenie onego odpowiednio życzeniom Belgijczyków, to jest z wymienieniem nazwisk głównych dobrodziejów afrykańskich misyj, kilka tygodni zajęło. Również długo i dłużej jeszcze z powodu różnych świąt i feryj rzymskich Kongregacyj a mikroskopijnej liczby *minutanti* czyli urzędników pisujących brewe, z których dwóch tylko w tej chwili opędza potrzeby całego katolickiego świata, przeciągnęło się wystosowanie uroczystego apostolskiego breve na podstawie tego dekretu.

Brewe to, jest z dnia 21 lipca, a hr. Knlczycki 23 tegoż miesiąca, odebrał je i przesłał dostojnikom belgijskim i królowi Leopoldowi, dokonawszy z niewymowną pociechą i zadowoleniem, powierzonego sobie mandatu wyjednania u Stolicy Apostolskiej patrońostwa Najświętszej Marji Panny nad częścią świata, które było pomysłem natchnionym Jej opieką nad królestwem Piastów i Jagiellonów.

Wedle życzenia Najwyższego Pasterza, główna świątynia na cześć Najświętszej Patronki Kongo i Wyzwolicielki afrykańskich plemion, stanie w stacji misjonarskiej zwanej *Berghe-Sainte-Marie*, dzięki składkom belgijskiego narodu i hojności jego monarchy. Autor *Ixiona* podał także myśl, aby obraz Bogarodzicy, który będzie celem pielgrzymek afrykańskich plemion, w tej murzyńskiej Częstochowie wyobrażał Wniebowziętą, nkoronowaną przez Trójcę Przenajświętszą i opierającą dłonie na głowach dwojga czarnych dziatek. Pod stopami Jej, jak w obrazach Niepokalanego Poczęcia, ma być pół księżyca, godło mahometanizmu, który trzyma dotąd w niewoli afrykańskie ludności, a na księżycu, zamiast węża, mają się wić kajdany niewoli, zdeptane przez dawną Oswobodzicielkę Polski, a przyszłą Wybawicielkę Afryki i tejże Polski z niewoli.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Depesze z Algieru donoszą o śmierci znakomitej swego czasu artystki dramatycznej, panny Charoin, znanej całej Enropie pod psendonimem scenicznym Agar. Urodzona w Wiedniu, Agar debiutowała 1862 roku w Odeonie i odrazn wskazaną była przez krytykę i publiczność, jako następczyni Racheli. Następnego już roku wystąpiła w Komedji Francuskiej w „Fedrze“. Po wojnie francusko-niemieckiej przedsiębrała kilkakrotne podróże po całej Europie. Była to artystka w wielkim stylu, o przepysznych wschodnich rysach twarzy, obdarzona niezwykłej piękności głosem kontraltowym.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Jak swego czasu donosiliśmy, założone zostało w Poznaniu Towarzystwo opiekujące się robotnikami, w którego skład wchodzą Niemcy i Polacy. Dzisiejsze dzienniki poznańskie podają program rzeczonego Towarzystwa, który jest następujący:

Celem Towarzystwa jest — z uwzględnieniem istniejących w prowincji różnic narodowych — działać zgodnie, a

1) słowem i pismem oświecać, w ogólniejszym zaś zakresie pobudzać do moralnej i materjalnej opieki nad klasami niezamożnemi, w zamiarze przyczynienia się do podniesienia takowych:

2) ułatwiać i popierać sprawiedliwe pośrednictwo między pracodawcami a robotnikami;

3) zapobiegać usiłowaniom nienprawnionego zakłócenia społecznego i gospodarczego porządkn.

Członkiem może być każdy nieposzlakowany obywatel, który zapłaci składki przynajmniej 10 marek na rok, może jednak z własnej woli płacić więcej. Towarzystwo rozciągać się będzie na całe Księztwo Poznańskie.

KURJER WROCŁAWSKI

* W Zaborzu na Górnym Ślązku, gdzie istniał związek katolickich robotników, pozostający pod wpływem miejscowego księdza germanizatora, urządza się w niedzielę 23 b. m. pierwsze przedstawienie amatorskie na sali p. Szymy. Odegrane będą: „Wieniec“ i „Błażek opętany“. Zarząd Towarzystwa nie dawał zrazu przedstawień amatorskich w języku polskim i pierwsze to przedstawienie jest dowodem, że w Związkn owym, założonym z nakazu biskupa Koppa, wzięły dziś górę wpływy polskie. Za przykładem tego związku pójdą zapewne i inne.

* Górnoślązkie młyny są zmuszone pracę zawiesić z powodu brakn zboża, dopóki nowe zboże nie nadejdzie. Kupcy rosyjscy nie chcą kontraktów dawniej zrobionych wypełniać.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sąd okręgowy łomżyński wzywa do powrotu z zagranicy Władysława Zawadzkiego lat 21, Marcelego Kuczyńskiego lat 22 i Jana Krasnoborskiego lat 26.

* Grono cyklistów tutejszych udało się na dalszą wycieczkę; zamierzają oni pojechać na swych rnmakach do Bzina, Kielc, Bnska, a nawet odbyć podróż do Ojcowa.

* Przesiębiorca różnych zbiorowych wycieczek, p. Keller, zorganizował obecnie dwutygodniową wycieczkę do Pragi, celem zwiedzenia wystawy, a następnie do Drezna i Berlina. We czwartek pociągiem pospiesznym wyjechało z p. Kellerem 36 osób. Każdy płaci 80 rs za co otrzymnje przejazd 3 klasą, mieszkanie w miejscach postoju i trzykrotny posiłek w ciągu dnia, oraz zwiedzanie wystawy i osobliwości. Między tnrystami jest wiele osób z prowincji.

* Artysta-malarz, p. Henryk Piątkowski, pracnje nad oryginalnem płótnem. Przedstawia ono znanego w naszem mieście mowcę dra T. w otoczeniu licznych słuchaczy. Postacie, których jest kilkanaście, są ściśle sportretowane i wyobrażają dobrze znane w Warszawie osobistości.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hrabia d'Eu, zięć cesarza brazylijskiego Dom Pedra, przejeżdżał przez Wiedeń, ndając się z Wersalu do Jarosławia w Galicji.

* W piątek, jako w dzień urodzin ś. p. Arcyksięcia Rndolfa licznie zwiedzano jego grobowiec, znajdnjący się w podziemiach kościoła OO. Kapucynów; złożono też mnóstwo wieńców.

* W Jedlersdorf stała się pastwą płomieni fabryka jnty. Pożar powstał w oddziale apretury, skutkiem zapalenia się pyłu z juty, a szerzył się tak gwałtownie, że w ciągn dziesięciu minut obszerny bndynek oddziału apretnry zniszczony został przez ogień.

KURJER PRASKI.

* Dzienniki praskie donoszą, że na wystawę przybyli po raz pierwszy w znaczniejszej liczbie Niemcy z Prns. Na granicy prusko-anstrjackiej starano się ich od wieść od zamiaru, strasząc ich tem, że w Pradze czekają ich ze strony czeskiej grubjaństwa i zaczepki. Kilkn panów z towarzystwa tego, którzy brali ndział w wojnie w roku 1866 i mieli sposobność lud czeski poznać naocznie, zdołali na swych towarzyszów wpłynąć i namówić ich do dalszej podróży. Niemcy byli z tego, co na wystawie widzieli, bardzo zadowoleni, i odjechali do domu w tem przekonanin, że cywilizacja i poza granicami Niemiec istnieje.

KURJER BERLIŃSKI.

* Trybunał w Paalfeld w Turyngji sądził, a co ważniejsza, osądził w tych dniach oryginalną sprawę, mianowicie rozstrzygał kwestję, czy Luter skończył życie samobójstwem, czy też naturalną śmiercią. Jeden z dzienników tnryńskich *Turinger Volksblatt* utrzymywał, iż Lnter sam targnął się na własne życie. Dziennik skazany za to został na 150 marek grzywien przez wyżej wymieniony trybunał w Paalfeld. Redakcja dziennika apelowała do sądu wyższego w Rudolfstadt, który też wyrok skasował i sprawę w innym komplecie sędziów rozpatrzyć polecił.

KURJER PARYSKI.

* Zecerzy w drukarni państwowej nrządzili strejk i zażądali, aby jeden z urzędników, niejaki Barret, został usunięty. W tym celu udała się depntacja do ministra oświecenia i nadspodziewanie została dobrze przyjętą. Życzeniom stało się o tyle zadość, iż znienawidzonego Barreta, za surowe obchodzenie się z robotnikami, usunięto od wszelkiej bliższej styczności z personelem pracującym i przeniesiono go do buchalterji. Nadmienić tntaj wypada, że jest to jedyny zakład w całej Francji, w którym zecerzy pobierają emeryturę po 30 latach służby. Zawdzięczają to jeszcze postanowieniu Ludwika XVIII.

* Prefektura paryzka ma między innemi wydział, który wyłącznie zajmuje się przedmiotami znalezionemi w miejscach pnblicznych, jako to na ulicach, w teatrach, cyrkach, stacjach kolejowych, magazynach, i t. p. Rzeczy znalezione powinny być składane bezpośrednio w prefekturze lub też w binrach policji, gdzie za numerami wciągają się do katalogów. Przecięciowo wartość znajdowanych na ulicach Paryża pieniędzy dochodzi do 115.728 fr W roku zeszłym prefektura otrzymała deklaracje donoszące o 12.567 zgubionych przedmiotach, z których połowa znalazła się w składach na wybrzeżu des Orfèvres. Przedmioty nie reklamowane przez nikogo, przechodzą po roku na własność znalazcy, z warunkiem, iż przez trzy lata z rzędu nie wolno mu rzeczy znalezionej sprzedać, ani zastawić, przez trzy bowiem lata prawy właściciel może się upomnieć o zgubę. Po tym jednak terminie znalazca staje się prawym przedmiotu właścicielem

* Prezydent Carnot, w towarzystwie jenerała Brugère, złożył wizytę królowi Serbji w Fontainebleau. Zabawił 20 minnt i był gorąco przyjmowany, przez młodzintkiego władcę. Nastąpiła przytem wymiana orderów. Król Aleksander otrzymał wielką wstęgę orderu Legji honorowej, a w zamian prezydent Carnot, dostał wielką wstęgę serbskiego orderu Orła białego. Nie potrzeba dodawać, że tak Francuzi, jak i Serbowie, należący do obydwóch orszaków, zostali także udekorowani.

* Gdy pociąg idący z Bordeaux, zbliżał się do Paryża, jeden z podróżnych otworzył okno wagonn i wyskoczył. Upadł bez przytomności na szyny i nie dawał znakn życia. Po chwili jednak, odzyskał przytomność, lecz nie chciał wyjawić swego nazwiska i powodu, dla czego narażał się na ntratę życia. Znaleziono przy nim rewolwer nabity, sztylet i kilkanaście kwitów zastawniczych. Komisarz policji zaaresztował go i kazał odstawić do więzienia. W drodze ednakże ptaszek potrafił nmknąć i tym razem już na dobre. Policja paryzka zaintrygowana tem tajemniczem indywiduum rozpoczęła posznkiwania, ale, jak dotąd bez żadnego skntku.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Petersb Wied.* donoszą, iż po wprowadzeniu nowych przepisów o służbie lekarskiej na kolejach, każdemu pociągowi pasażerskiemu obowiązany będzie towarzyszyć felczer.

* Według wykazów urzędowych, było w Rosji w przeciągn lat 27 t. j. 1860—1887 roku 792 353 pożary, a mianowicie: 61.737 w miastach i 730.616 po wsiach. Budynków zgorzało 2,819.582, a szkody obliczone ogółem na 1,348,742.400 rnbli. Z sumy tej wypada na miasta 323.630.200 rs. Przyczyna pożarów przedstawia się jak następuje: wskutek piornnu 3.8%, wskntek wadliwej budowy kominów i pieców 10%, wskutek nieostrożności 33.6%, wskutek podpalenia 15%, z innych przyczyn 37.6%.

KURJER LONDYŃSKI.

* Komisja dla „kuchni i piwnicy“ parlamentu angielskiego wydała w tych dniach sprawozdanie, wykazujące, iż w ciągu zamkniętej obecnie sesji w jadalni Izby gmin spożyto 7.422 śniadań i 10.195 obiadów, w jadalni przeznaczonej dla obcych 1.564 śniadań i 1.069 obiadów, a w jadalni na tarasie 210 śniadań i 1.301 obiadów. Konsumcja napojów wyskokowych była również bardzo znaczna, co zniewoliło Towarzystwo wstrzemięźliwości do wywarcia naciskn na komisję, tak, że podczas sesji następnej napoje nie będą w salach podawane; ci zaś parlamentarjusze, którzy uważają za konieczne posilenie się alkoholem, będą mogli pragnieniu zadosyćnczynić w sąsiednim bocznym pokoju. Że nie wpłynie to na zmniejszenie konsumcji napitków, — kwestji nie nlega, ale pozory będą przynajmniej uratowane.

* Według ostatnich spisów lndności, cyfra nędzarzy w Londynie, nie mających żadnego zajęcia i na krętych drogach poszukujących środków do życia, stanowi 0,9% ludności. Lndzi bardzo biednych, wyrobników, którzy czasowo mogą tylko liczyć na robotę, ma stolica Anglji 316 tysięcy, czyli 7% ogólnej cyfry ludności. Miljon ludzi zarabia 18 do 21 szylingów tygodniowo, t. j. sumę wystarczającą zaledwie na pierwsze, konieczne potrzeby życia. W ogóle nędzarze ostatniego rzędn i wyrobnicy, żyjący z dnia na dzień, stanowią 30% ogólnej ludności.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Przeciwko rozbójnictwu w Turcji zaczyna W. Porta obmyślać cały szereg surowych środków, głównie dzięki inicjatywie przedstawicieli państw obcych. Ostatnie wypadki w wilajecie adrjanopolskim, zwłaszcza zaś uprowadzenie w niewolę dwóch Francnzów, Raymonda i Ruffina, przyczyniły się głównie do zarządzenia przez rząd turecki środków, gwarantujących bezpieczeństwo na drogach publicznych. Zwrócono uwagę na fakt, iż większość napadów zdarza się wzdłuż jedynej linji kolejowej, łączącej Konstantynopol z Europą. Niestety, nędzna organizacja policji tureckiej sprawia, iż wszelkie zarządzenia rządowe pozostają na papierze. Wszak i Atanasios, słynny herszt bandy zbójeckiej, pozostaje dotychczas na wolności. Gniazdem rozbójnictwa jest Rumelja turecka. Na domiar złego ludność rnmelijska więcej obawia się pobytu wojsk tureckich, niż napadów rozbójniczych. Choćby więc W. Porta posłała do gniazda oddziały wojska, Rumelijczycy uprzedziliby bandytów w samą porę. Rząd turecki zamierza ogłosić stan wojenny w miejscowościach bandytyzmem dotkniętyah, większość bowiem rozbójników, wiezionych w kajdanach do Konstantynopola, ucieka w drodze z pod konwoju żołnierzy tureckich.

ROZMAITOŚCI

Adolina Patti pragnie swe imię na wieczne czasy przekazać potomności i uczynić je nieśmiertelnem w literalnem słowa tego znaczeniu Według londyńskiego czasopisma *Music Wolrd*, znakomita śpiewaczka ma zamiar ze znacznej części swego majątkn, wynoszącej parę miljonów franków, utworzyć stypendjum, które po śmierci „divy“ będzie co pięć lat przyznawane jednej ze śpiewaczek, uznanej przez wybrane w tym celu „jury“ za „następczynię Patti“, t. j za najlepszą śpiewaczkę w świecie. Artystka, która otrzyma stypendjum, obowiązaną będzie przez pięć lat obok swego nazwiska drukować powyższy tytnł na wszystkich afiszach i programach przedstawień, w których bierze udział. Tym sposobem imię Patti nigdy nie zejdzie ze sceny. Posiedzenia „jury“ odbywać się będą kolejno; w Londynie, Paryżu, Petersburgu i Berlinie, do składu zaś jego wejdą: dyrektorzy teatrów i konserwatorjów muzycznych, oraz krytycy teatralni, znani mnzycy i śpiewacy. Każdy z członków „jury“ otrzyma z fundoszów, przeznaczonych przez Patti, odpowiednie wynagrodzenie za swą pracę i złoty łańcuch z portretem „divy“. Takiż łańcuch otrzyma i artystka, uznana za „następczynię Patti“. Kapitał na stypendja będzie ulokowany w Londynie, korzystać zaś z niego będą mogły artystki wszystkich narodowości.

Wielkie wzburzenie panuje między właścicielami winnic w Szampanji; przeciągają oni gromadami z chorągwią na czele, i odgrażają się handlarzom wina, którzy, jak oni mówią, wynaleźli „filokserę“. Niedawno stwierdzono zjawienie się filoksery w Szampanji, i wnet zabrała się komisja, złożona z wybitnych posiadaczy winnic i handlarzy wina, dla obmyślenia środków, któreby zaradziły złemu. Ubiegłego czwartku komisja ta wezwała syndykat właścicieli winnic do Epernay, aby powziąć decyzję co do tego, w jaki sposób właściciele zarażonych szczepów mają otrzymać odszkodowanie. Gdy przyszło do głosowania, gromada właścicieli winnic z chorągwią na czele, wtargnęła do sali obrad, krzycząc: „Nie ma filoksery! Precz z handlarzami wina!“ Zebrali oni między towarzyszami, którzy nważają filokserę za złośliwy wymysł, głosy, i mnsieli być dopuszczeni do głosowania, ponieważ należą do syndykatu. Stało się tedy, że obecnie obrano komitet, który ma polecenie opierać się przeciw wszelkim środkom, zastosowywanym dla zniszczenia filoksery, i nie dopuszczać ich nżycia Rząd będzie mnsiał w końcu przemocą ratować tych ludzi od skutków ich własnej głupoty, gdyż, jak słusznie twierdzi jedno z pism francuzkich, podobni oni są do człowieka, który broni straży ogniowej wstępn do swego płonącego domn, dla tego, że mu go chce wyprzątnąć. — Szczególny to w istocie objaw u ludu, który przecież uchodzi za cywilizowany.

3333 żony posiada król Aszantów Każdy młodzieniec rodn tego może sobie wziąć tyle żon, ile ich jest w stanie utrzymać; król zaś dla zachowania powagi winien zawsze wykazać największą liczbę małżonek, czyli 3333, — jest to cyfra najwyższa, dozwolona prawem. Król obchodzi jednak to prawo i przybiera jeszcze nadetatową liczbę odalisek dla posługi żon swoich. Obecny król Aszantów jest ojcem 300 dzieci, tak, że o następcę tronu kłopotu mieć nie będzie. Skoro król zapragnie jakiejkolwiek kobiety na żonę, każda musi być posłuszną jego woli. Żadnemu innemu mężczyźnie nie wolno widywać żon króla, a przekroczenie tego przepisu opłaca życiem. Zamieszkują one w stolicy królestwa osobną dzielnicę i mnszą podczas żniw pracować, jak niewolnice, na plantacjach króla. Na ulicy wolno im się nkazywać tylko z zakrytą gęstą zasłoną twarzą, a chodzą zawsze „gęsiego“, jedna za drugą i strzeżone są pilnie.

FEJLETONIK.

XXXII.

W ostatnim moim fejletouiku zapowiedziałem dalsze uwagi nad Szczawnicą; ale chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi, a więc i ja zamiast dalej opiewać wdzięki Szczawnicy, pojechałem het nad modrą Wełtawę, aby usłyszeć gromkie: *At žiju Polaki* i dobyć z własnych piersi murowalące: *Na zdar!*

A miałem jeszcze wiele pisać o Szczawnicy. Chciałem zaznaczyć, że postawiono w niej piękny dom Boży, że mieszkania są wygodne i tanie, że pomnik Zyblikiewicza jest dostatecznie brzydki, że nowy zdrój Jana znacznym kosztem ocembrowano, że Kurhaus ślicznie wygląda, że w ciągu dwóch lat wysadził zarząd 20.000 drzewek, że desinfektor szczawnicki funkcjonuje lepiej, niż krakowski, że rozszerzona znacznie restauracja p. Oleksy zasługuje na zupełne uznanie, że widok z Bereźnicy jest kapitalny, że zakład fotograficzny p. Sznberta odpowiada wszelkim wymaganiom, że czytelnia w Kurhausie jest dość mizerną, że p Siennicka tak ładnie wyglądała w Szczawnicy, jak i w Krakowie, że nowa studnia dostarcza dobrej wody, że dyrektor Estreicher odpoczywa.. katalogując kartki swej bibljografii, że drzewa w górnym zakładzie powinny być obcięte, bo się zbyt rozrosły i widok zasłaniają, że muzyka lwowskich weteranów jest wcale dobra, że konie poczty w Łącku mogłyby pójść już na emeryturę. że dzwonki elektryczne we wszystkich mieszkaniach zakładowych dzwonią jak się należy, że po odjeździe p. Lucyny Cwierciakiewiczowej proponowałem narodową tygodniową żałobę, ale propozycja moja najniedelikatniej w świecie została odrzuconą itd. itd. Wszystko to byłbym napisał szeroko i długo, gdyby nie Złota Praga ciągnąca mnie w swoje objęcia.

Właściwie to nie Złota Praga, ale co innego zdecydowało mnie opuścić progi domowe. Miałem wprawdzie chęć wielką, korzystając z wycieczki Koła literackiego, powtórnie uściskać braci Czechów i siostry Czeszki, ale liczne przeszkody tak stanęły mi na drodze, że w dniu wyjazdu ze łzami żegnałem wycieczkowców i życzyłem im szczęśliwej podróży.

A jednak pojechałem. Dlaczego? wytłumaczę to pokrótce.

Na początku był chaos.

Później Pan Bóg zaczął stwarzać rozmaite rzeczy, kury, kaczki, krokodyle, aż wreszcie stworzył człowieka. Ale dojrzał Pan Bóg że ten ostatni twór Jego ma o jedno żebro za wiele. Wyjął więc Stwórca to żebro i uczynił z niego prawdziwy majstersztyk, koronę stworzenia: kobietę.

Od tej chwili nic piękniejszego i lepszego nie wynaleziono

Ale każda rzecz na świecie dzieli się na gatunki i rodzaje. Otóż za najlepszy gatunek pomiędzy kobietami uznano Polki. Nie mam zamiaru pisać na ich cześć panegiryków, bo wyręczono mnie już po tysiąc razy, a zacny Jelinek tak je już wychwalił, że była chwila, w której w niebie na serjo myślano dać dymisję aniołom, a powołać do objęcia zajmowanych przez nie posad nasze Polki.

Otóż kiedy odprowadzałem wycieczkowców na kolej, rzuciłem okiem na towarzyszące im „anioły“. Nie jestem wrażliwy, a przecież uczułem jak krew moja zakipiała, jak oczy przykuły się do tych uroczych postaci, jak obie komórki serca napełniały się, a duch mój zaczął się oblizywać jakby po spożyciu kompotu z ananasów.

Bo nie wyobrazicie sobie nawet państwo dobrodziejstwo, jaki komplet pięknych pań i panien wziął udział w wycieczce Koła literackiego. Żyło się już dosyć, widziało wiele, serce nie próżnowało, — a przecież tyle ładnych ocząt, tyle krasnych buziaków, tyle smagłych kibici, maciupeńkich łapek, rzeźbionych artystycznie nosków, rozkosznych uśmieszków, łabędzich szyjek i innych przyległości i drobnostek — nigdy mi się razem w jednem towarzystwie widzieć nie zdarzyło.

Opuścić to grono, było nad moje siły. Niech się co chce dzieje, pomyślałem, a ja przecież pojadę do Pragi.

I dzięki temu, naród czeski miał zaszczyt drugi raz w tym roku oglądać oblicze fejletonisty *Kurjera.*

Jak się w Pradze bawiłem, co widziałem i słyszałem, co jadłem i piłem, w kim się kochałem, — oznajmię całemu światu w ciągu przyszłego tygodnia.

K. Bartoszewicz.

NA ZIEMI PIASTÓW.

12) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Skoro nie wiesz, to posłuchaj! Ubiegłej zimy, jak to zapewne sobie przypominasz, bom ci wtedy o tem donosił, skoczyłem na dwa tygodnie do Monaco, by zobaczyć odświeżone kasyno. Przyjechałem i wierz mi, byłem olśniony. Jaki tam teraz gust, przepych, komfort, to przechodzi wszelkie wyobrażenie. Jeżeli w siódmem niebie Mahometa jest równie pięknie, dalipan, wartoby się zaraz do Turków zapisać.

— Czy i huryski były takie ładne? — syn przerwał.

— Było ich tam dosyć, było, codzień pociągi przywoziły świeży towar z Nicei i Paryża, ale jeżeli mam prawdę wyznać, to między temi, co stale grały, nie dużo było młodych i pięknych. Już to do stołów, jak wiesz, cisną się tam najwięcej baby brzydkie i stare, a złe jak djabły. Znajomych miałem bez liku, przeważnie Rosjan i Francuzów. Pierwszego zaraz wieczorn, gdym z kasyna wychodził, a byłem trochę zły, bom niepotrzebnie przegrał dwieście luidorów, ktoś przy drzwiach za ramię mnie chwycił. Obracam się i własnym oczom nie wierzę, wszak to poczciwa Cora Pearl! Poznała mnie baba, choć już lat dwadzieścia, jakeśmy się ostatni raz widzieli. Mówiła, żem się nic nie zmienił, i ja jej wierzę, bo tak mi jakoś szczęśliwie wszystko dopisuje, że choćbym chciał nawet, nie mógłbym o sobie powiedzieć że się starzeję. A tobie, Leonardzie, jak się zdaje?

— Odkąd cię zapamiętam, zawsze jesteś jednakowy — syn odpowiedział.

Ojcu mówił on ty, na sposób francuzki.

— Prawda? Ja sam także to cznję. Otóż tego, co Cora o mnie mówiła, jam nawzajem nie mógł sumiennie o niej odpowiedzieć, bo baba grubo się postarzała. Chociaż i dziwić się nie można... Jakem zaczął liczyć, doszedłem, że skończyła pięćdziesiąt... U mężczyzny coś to już znaczy, a cóż dopiero u kobiety. Mimo to, emablowałem ją, ile było w mej mocy, a gdyśmy usiedli pod ścianą na kanapie, przypomniałem jej nawet pierwsze nasze spotkanie... Wtedy ona uszczęśliwiona, że znalazła dawnego przyjaciela, zaczęła skarżyć się na los, który ją zawiódł, na znajomych, którzy o niej zapominają i w końcu zaproponowała mi czule, bym jej pożyczył pięćset franków. Szczęście moje, żem nie miał przy sobie ani grosza, bom wszystko przegrał, gdyby nie to, byłbym jej dał z pewnością tę mizerną kwotę. Gdym nazajutrz komuś o tem wspomniał, ostrzegł mnie, żebym Cory unikał, bo ona żyje dziś tylko z żebraniny. Ktoby się był tego spodziewał, mój Leonardzie, w owych czasach, kiedy piękna ta kobieta swemi ząbkami drobnemi gryzła fortuny miljonowe, jak orzechy?! Ha! tak przemija wielkość całego świata!

To powiedziawszy, wsparł się obiema rękami o poręcze najbliższego fotelu, zgiął nogi pod kolanami i usiadł automatycznie, korpus bowiem miał ciągle wyprostowany, sztywny, jakby bał się go zgiąć, lub też nie mógł tego uczynić.

Zapalili cygara i kawę zwolna pijąc, tak dalej rozmawiali:

— Jakie tu masz sąsiedztwa, mój Leonardzie? — ojciec pytał.

— Z blizkich niewiele, ledwie dwa domy — syn odpowiedział.

— Zapewne chcesz mówić o baronie Zarnecke z Komorowa, czy też Genselbergu, jak teraz wieś tę nazywają. Znam go troohę, człowiek wcale przyzwoity, tylko mi zanadto trąci żołnierzem. Chciałbym jednak wiedzieć, gdzie się obraca brat jego, baron Fryderyk?

— Jest także w Genselbergu.

— Jest? A to dobrze, przy najbliższej sposobności muszę do niego pojechać, trzeba ci bowiem wiedzieć, że się dobrze znamy i że mam nawet trochę sympatji dla jego dziwactw, z których największem było jego ożenienie.

— Jakto, więc baron Fryderyk Zarnecke był kiedy żonaty?

— Ale był i dopiero przed rokiem rozwiódł się szczęśliwie. Zabawna to historja, warto jej posłuchać. Wiesz zapewne, że ciekawy ten człowiek, archeologji i numizmatom oddany, na co już sporo majątku stracił, unika ludzi i najchętniej sam przebywa. Mimo to, przed kilku laty, namówili go krewni i przyjaciele, by się żenił z jakąś panną bogatą, dla której rodzice sznkali męża z tytułem. Baron Fryderyk namyślał się pół roku i dopiero, gdy mu brat powiedział, że w inny sposób nie ochroni się od ruiny, zgodził się na złote kajdany, wszakże przed ślubem postawił za warunek, żeby żona do jego pokoju nigdy nie wchodziła i dał słowo przy świadkach, że jeżeli raz to uczyni, natychmiast z nią się rozwiedzie.

— To jakiś nowożytny Barbe-bleu — syn przerwał.

— Rzeczywiście, tylko o tyle gorszy od starożytnego, że tamten przynajmniej sam zaglądał do pokojów swych żon, a ten ponoś nie bawił się w te rzeczy. He, he, he, szczególny małżonek! — hrabia śmiejąc się zawołał. — I naco jemu było się żenić!...

— Na czem się też skończyło? — syn zapytał.

— Na tem, co łatwo można było przewidzieć. W pierwszem półroczu szło wszystko pięknie i dobrze, pani siedziała w swoim pokoju, pan w swoim, widywali się tylko raz na dzień przy obiedzie, ale po upływie tych sześciu arcymiodowych miesięcy, postać rzeczy odrazu się zmieniła. Baron wyjechał gdzieś na kilka tygodni, bo mu ktoś powiedział, że będzie tam mógł nabyć zbiór rzadkich numizmatów. W tym czasie nominalna jego małżonka, która od służby dawno już wiedziała, że w apartamencie jej męża panuje sławny bezład, postanowiła zrobić mu niespodziankę. Zbiera tedy służbę, idzie do jego pokojów i zaczyna wszystko porządkować. Ile przy tej sposobności pomięszano cennych numizmatów, ilu bożkom nosy poodbijano, tego nikt nie pamięta ale że pani domu musiała po sobie ślady zostawić, to najjaśniej z tego wypływa, iż mąż wróciwszy, podał natychmiast o rozwód, który do trzech miesięcy tem łatwiej uzyskał, że ona była protestantką on sam zaś katolikiem.

— Szczególny człowiek! — syn zauważył.

— Rzeczywiście szczególny i dla tego wart, mój Leonardzie, byś go poznał. Przy najbliższej sposobności wybiorę się do nich i potem ich tu sprowadzę. Trzeba przecie z kimś żyć, żeby nie zdziczeć, zwłaszcza, żem się do ciebie wybrał trochę na dłużej, niźlim pierwej myślał.

— A ty stale chcesz już w Ujściu mieszkać?

— Muszę.

— Musisz? Wolno wiedzieć dla czego?

— Bo teraźniejsze moje dochody nie pozwalają mi w Paryżu mieszkać.

Ojcu twarz bardzo się przedłużyła.

— Doprawdy? Wiesz, Leonardzie, to coś tak samo, jak u mnie... W ostatnim roku, zwłaszcza po powrocie z Monaco, także m się przekonał, że życie w mieście zanadto jest kosztowne.

— Ale ty przynajmniej masz majorat...

— Prawda lecz co z niego, kiedy nie jest intratny... Tak więc, mój kochany Leonardzie, będziemy razem odpoczywali w tem ustroniu i marzyli nad brzegami cudownego jeziora. — Tu hrabia ziewnął raz i drugi, potem z cygara popiół strzepując tak dalej mówił: — Z sąsiedztwa mielibyśmy zatem najpierw dom Zarnecków, nie zabawny wprawdzie, ale w ostateczności lepszy taki, niż żaden. Jest tu kto więcej?

— Naprzeciwko, w Trzcińcu, mieszka niejaki pan Miliński.

— Miliński? Miliński? To chyba coś polskiego.

— Tak jest, Polak...

— Jeśli się nie mylę, to przed laty dziesięciu, gdym tu był ostatni raz, w Trzcińcu mieszkała jeszcze jakaś dama tego samego nazwiska.

— To właśnie jego matka. Umarła przed ośmiu, lub dziewięciu laty.

— Znasz tego pana Milińskiego?

— Poznałem go przed miesiącem w kościele.

— I na tem się skończyło?

— Nie... byłem już nawet u niego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA LEŚNEGO.

Stryj, 19 sierpnia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10 rano wnioskiem p. Makarewicza, by zebraniu przewodniczył z powodu nieobecności prezesa i obu wiceprezesów, p. prof. Tyniecki, co zgromadzenie przyjęło oklaskami.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Tynieckiego, uchwaliło walne zgromadzenie na wniosek p. Makarewicza dodatkowo, by wybór miejsca przyszłego Zjazdu, w razie niemożliwości urządzenia go w Krakowie, pozostawiono wydziałowi. Następnie odczytał p. A. Broniewski rzecz: „Sadownictwo w zastosowaniu do leśnictwa“. Odczyt ten zyskał uznanie. Zgromadzenie uchwaliło wydać osobne odbitki. Przy dyskusji nad odczytem postawił p. A. Romański wniosek, by w łamach *Sylwana* utworzono osobną rubrykę traktującą o sadownictwie. Przeciw wnioskowi przemawiał p. Acht, jednakże w niewłaściwy sposób. P. Makarewicz widział się zmuszonym wytknąć to p. Achtowi, a p. Romański cofnął swój wniosek. Następił odczyt p. Ligmana, „Przyczynki do kwestjonarjusza leśnego“ i został jako bardzo ważna dla leśnictwa naszego praca, sympatycznie przez całe zgromadzenie przyjęty.

Następnie w imieniu komisji stypendyjnej zdał sprawozdanie z działalności p. dr. Małachowski, który uwiadomił zgromadzenie, że prawdopodobnie już po ferjach wejdzie w życie fundacja stypendyjna im. Henryka Strzeleckiego i że namiestnictwo zatwierdziło akt tej fundacji z tem, „że każdorazowy akt nadania stypendjów ma być przedłożony namiestnictwu do wiadomości i że namiestnictwu przysłużać będzie unormowany nadzór zwierzchniczy nad fundacją, w którym to celu każdoczesny zarząd fundacyjny winien będzie przedkładać namiestnictwu z końcem każdego roku kalendarzowego zamknięcie rachunkowe z zarządu majątkiem fundacji“.

Po przyjęciu sprawozdania wybrano w miejsce zmarłego członka komisji stypendyjnej dra T. Staneckiego, p. dyr. Glanza, a do komisji rachunkowej pp. Broniewskiego, Bieńkowskiego, Schuppa, Skowrońskiego i Andruszewicza.

Z porządku rzeczy przystąpiono do odczytu p. H. Strzeleckiego „O paszy leśnej w młodnikach“, który wywołał długą i ożywioną dyskusję. Oświadczono się przeciw paszeniu bydła w lasach

Za sprawozdanie wycieczki, pp. Liegmanowi i Dobrzańskiemu podziękowano przez powstanie. W tenże sposób uczczono lustratora p. Hirscha i zarządcę p. Hettpera. W końcu odczytał p. Liegmau swój stały referat: „Sprawozdanie z czynności gospodarstwa krajowego“, a po dyskusji przewodniczący p. prof. Tyniecki, dziękując komitetowi za trudy i starania, miastu i dyrekcji domen i lasów za przyjęcie, zamknął posiedzenie o $^1/_2$ do 3 Do wydziału weszli na 2 lata p. Romański, a w miejsce ustępujących wydziałowych pp. dr. Małachowski, Makarewicz, Tyniecki i Acht.

Po południu o godzinie 5 odbył się w sali Kasyna miejskiego obiad dany przez miasto na cześć leśników.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Serca N. M. P.; śś. Joachima i Filipa; jutro: św. Bartłomieja Apostoła.

Rocznice. Dnia 23 sierpnia 1875 roku zerwała się burza nad Krakowem o godz. 4 po południu. Chmury były tak gęste i ciemne, że w mieszkaniach musiano zapalać lampy.

Cesarz Fryderyk Rudobrody, postanowił na Sejmie cesarstwa w Worms, w kwietniu 1157 r., wydać wojnę Polsce. Wezwani przez cesarza książęta niemieccy, ściągali się z wielkiemi zastępami wojsk do Halli, gdzie im wyznaczono punkt zborny. Cesarz przybył tam 4 sierpnia i wyruszył w pochód na Polskę. *Dnia 23 sierpnia 1157 r. przeprawił się przez Odrę, i wszedł w granice Polski.* Bolesław Kędzierzawy przygotował się tymczasem do dzielnego odporu Niemcy napadani przez zastępy Bolesława, szarpani bezustannie, pozbawieni żywności, której im dowieźć Bolesław nie dozwolił, podstąpili zaledwie do Poznania. Tu nastąpiło starcie w otwartem polu. Niemcy się cofnęli i o pokój prosili, który też zawarto z korzyścią dla Polski.

Zakończenie dorocznego odpustu Wniebowzięcia N. M. Panny, odbyło się wczoraj w kościele Marjackim, przy licznym udziale wiernych Odpust zakończył się nieszporami, procesją i „Te Deum“. Celebrował ks. prałat Szczeniowski, administrator parafji św. Szczepana na Piasku. Słowo Boże wygłosił ks. dr. Caputa, penitencjasjusz kościoła N. P. Marji.

Prymicje. W poniedziałek 24 b. m. odbędą się w kościele parafjalnym mogilskim prymicje ks. Henryka Stycznia, z Zakonu ks. Karmelitów, jako urodzonego w Mogile.

P. Adolf Pepłowski znany i ceniony adwokat przysięgły warszawski, bawi z rodziną w naszem mieście.

Do Członków i Uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników: Przystępując do ułożenia wspólnej grupy fotograficznej, z nadesłanych na ten cel fotografij, widzę ze smutkiem, że zaledwie połowa wszystkich członków i uczestników Zjazdu do tej grupy należy, a przypuszczam, że nie niechęć, lub cena (3 złr. 50 ct. za grupę, albo 50 ct. za prawo figurowania na wspólnej fotografji), lecz inne skrupuły są tego przyczyną, dla tego też postanowiłem przedłużyć jeszcze do 10 września b. r. ostateczny termin nadsyłania fotografij, aby dać możność wszystkim, którzy dotychczas na fotografję się nie zapisali, nadesłania jeszcze fotografij swoich, celem zamieszczenia ich w grupie wspólnej. Muszę nadmienić, że dotychczas nadesłali swoje fotografje najwybitniejsi lekarze praktycy i mężowie nauki, najwyższe stopnie w społeczeństwie naszem dzierżący, a może ta okoliczność skłoni i resztę kolegów do figurowania wraz z nimi na wspólnym kartonie. Co do objawianych obaw, że w obec znacznej liczby osób razem umieszczonych, poszczególne portrety zbyt małe i niewyraźne wypadną, to zapewniam, że tak nie będzie, gdyż fotografja zostanie wykonaną w rozmiarze arkusza fotograficznego papieru największego, na wzór fotografji z ostatniego Zjazdu w Kopenhadze, na której 500 osób zupełnie dokładnie jest sportretowanych, a co osiągnięto przez zaniechanie straty miejsca na emblematy i ornamenty, umieszczone na „passe partout“ i w ten sposób pozostawiono przeszło 6 cm. kw. na każdą pojedynczą głowę; znany zaś, jako pierwszorzędny zakład Bizańskiego, daje rękojmię doskonałego wykończenia. Kolegów z Królestwa zapewniam, że fotografje zamówione, zostaną im doręczone wprost z Krakowa, lub przez Warszawę. W imię solidarności lekarskiej, proszę wszystkich kolegów-członków odbytego Zjazdu w Krakowie, aby zechcieli skorzystać z przedłużenia terminu i nadesłali do mnie swoje fotografje o ile można jak najprędzej. — Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Dr. Michał Śliwiński.

W kolegjum ks. Pijarów, podobnie jak w roku ubiegłym, otwartą będzie z dniem 1 września b. r. szkoła przygotowawcza do gimnazjum i szkoły realnej. Wszyscy uczniowie, których zwierzchność Szkoły uznała za uzdolnionych, zdali egzamin w dniu 1 lipca z postępem dobrym. Czterej kandydaci, których zwierzchność Szkoły uznała za niedostatecznie usposobionych, zdawać będą egzamin wstępny po wakacjach.

Wpisy do tutejszej wyższej szkoły realnej odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek, dnia 29, 30 i 31 sierpnia, a mianowicie: w sobotę i w poniedziałek od godz. 9 — 11 ej rano i od 4 — 5-ej po południu, w niedzielę zaś tylko od godz. 9 — 11 ej rano.

Dr. H. Zathey.
Dyrektor.

W artykule „Wyższy Zakład naukowy dla kobiet“ pomieszczonym w łamach w Nr. 227 *Kurjera Polskiego*, opuszczona została między przedmiotami, jakie się wykładają na Wydziale historyczno-literackim: *Historja Polska* — przedmiot tak nader ważny dla serca i wychowania każdego Polaka i Polki Ponieważ brak tego przedmiotu w programie Zakładu, mógłby oddziałać szkodliwie na sfery interesowane, przeto pospieszamy ze sprostowaniem omyłki.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej nie odbyło się przedwczoraj dla braku kompletu. Porządek dzienny zapowiadał: sprawę pobudowania dwóch szkół barakowych.

Loterja kwiatowa. Od kilku lat urządza zakład ogrodniczy św. Józefa dla osieroconych chłopców, loterję kwiatową w połączeniu z koncertem i wystawą kwiatów, do rozlosowania przeznaczonych. Tym sposobem zasila się szczupła kasa tej dobroczynnej instytucji, gdzie około stu ubogich chłopców otrzymuje staranne wychowanie, wyżywienie i odzież, kształcąc się na pożytecznych krajowi ludzi, a przedewszystkiem na dobrych ogrodników. Przypominamy, że na loterji przeszłorocznej rozdano między dziatwę naszą przeszło 100 wazoników z kwiatami, z zachętą do ich pielęgnowania i z dodatkiem tej obietnicy, że, gdy po roku kwiaty te okażą się w dobrym stanie, otrzymają dzieci kwiaty nowe, jeszcze piękniejsze. Była to zaiste dobra myśl ze strony dyrekcji tego zakładu, a nie wątpimy, że dzieci krakowskie, które w roku przeszłym kwiaty otrzymały i starannie umiały je pielęgnować, pośpieszą po nagrodę, która im się słusznie należy. Ale loterja ta i w kołach dorosłej publiczności obudzić powinna żywe zainteresowanie, nietylko ze względu na cel tak wysoce dobroczynny, ale także i z tej przyczyny, że nastręcza sposobność do wygrania pięknych, a nieraz nawet kosztownych kwiatów, pomimo, że losy są bardzo tanie (10 centów), a każdy piąty niezawodnie wygrywa. — Loterja odbędzie się w przyszłą niedzielę, a w razie niepogody odłożoną będzie na dzień stosowny. Dyrekcja zakładu ogłosi bliższe szczegóły afiszami.

Orkiestra „Harmonji“ przygrywać będzie dziś w parku na Woli, od godziny 3 po południu. Przy wejściu zbierane będą dobrowolne datki, na rzecz tak koniecznego umundurowania członków orkiestry. Z pomiędzy wielu utworów, któremi popisywać się będą mali wirtuozowie, usłyszymy Marsz Sokołów czeskich „Lvi silou“ z wielkiem powodzeniem wykonywany na poprzednich koncertach „Harmonji“, oraz po raz pierwszy „Wieniec polski“ i mazury Wrońskiego. Bezwątpienia park na Woli przepełni się dziś publicznością.

Teatr amatorski. W Pawilonie Zwierzynieckim odbędzie się wkrótce przedstawienie amatorskie, na dochód kolonij wakacyjnych. Amatorowie odegrają po raz drugi komedję oryginalną w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t.; „Szlachcic na zagrodzie“, pióra p. Konstantego Krumłowskiego, z muzyką p. Witolda Matogi.

W Swoszowicach odbędzie się w razie sprzyjającej pogody dziś w niedzielę po południu koncert muzyki wojskowej 13-go pułku.

Kanały odwodniające. Celem usunięcia wilgoci z murów w nowej szkole miejskiej na Dajworze, rozpocznie się wkrótce budowa kanałów odwodniających około budynku.

Pokoje kawalerskie. Piszą nam z miasta: „Na każdej niemal ulicy widzimy pełno kart na wynajem pokojów kawalerskich. Ktoś mógłby sądzić, że dość tylko obejrzeć, a niezawodnie odnaleźć będzie można najwygodniejsze pomieszczenie. Niestety, owe pokoje kawalerskie, to osobliwość, jakiej zapewne nie widziały żadne większe miasta Europy. Pokojem bowiem kawalerskim jest izdebka, mająca 2 metry długości, a $1^1/_2$ szerokości, z ruszającemi się, jak w febrze oknami, o szybach, które od czasu postawienia domu, wody nie widziały; z podłogą, której deski mogłyby służyć za klawisze do wprawy w gammach; dalej drzwi, bez należycie przystającego zamku, ściany pokryte warstwą kurzu i pajęczyny, na których śmiało możnaby siać rzerzuchę, i jedno jeszcze: nie ma w żadnym takim lokalu pieca! Za taki to wreszcie „wygodny“, czysty i przewiewny apartamencik żądają 6—8 złr. miesięcznie, z warunkiem *sine qua non* płacenia czynszu co pierwszego regularnie! Temu zapewne przypisać trzeba taką obfitość kart z pokojami kawalerskiemi, oblepiających mury“.

Uniwersalny ajent. W obec tego, że ludność katolicka, nauczona doświadczeniem, staje się z każdym dniem ostrożniejszą i więcej niedowierzającą w stosunkach z żydkami, goniącymi za geszeftem — ci również stają się coraz więcej pomysłowymi. Iście jednak pomysłu amerykańskich żydków chwycił się pewien z nich, wkręcający losy na wypłatę. Oto nosi ze sobą paczkę fotografij młodych mężczyzn i panien, a wahające się z nabyciem młode osoby, lub rodziców i krewnych tychże, zachęca obietnicami pośredniczenia... w małżeństwie! Zapewnia oczywiście przy tem, że wszyscy jego „klijenci i klijentki“ są *eine reiche Partie!* Najczęściej prowadzi on swoją agenturę w niedzielę lub święta wieczorem i wyszukuje dla tej manipulacji zebrania familijne, gromadzące większą liczbę osób. Ubiegłej niedzieli operował on na Grzegórzkach i — o ile wiemy — pomyślnie dla siebie; zawierał bowiem tranzakcje o 8 złr. wyżej kursów giełdowych! Czy przytem skojarzy jakie małżeństwo?— więcej to niż wątpliwe; w każdym razie wielką ujmę przynosi katolickiemu społeczeństwu dawanie przystępu żydowi z podobnemi propozycjami, miasto... wyproszenia go za drzwi.

Organa policyjne przytrzymały w dniu wczorajszym 18 indywiduów za żebractwo i włóczęgostwo, których częścią oddano sądowi do ukarania, częścią do odszupasowania.

Kradzieże. Policja aresztowała Karola Daniela, murarza, za kradzież kapusty z ogrodu na bastjonie III. przy ul. Długiej; Maronka Jana, rodem z Tomaszowa, za kradzież w ul. Krowoderskiej worka z otrębami, na szkodę gospodarza Kucieli z Tomaszowa, oraz Marjannę Wątor, rodem z Głogaczowa, za kradzież chustki zimowej, którą zdołano odebrać.

Złotą bransoletę, zgubioną przed kilkoma dniami w handlu Kosza, odebrać tamże można za udowodnieniem prawa własności.

Łobzów 20 sierpnia. Zabawy urządzone w dniu urodzin Cesarza w Łobzowie, przez frekwentów szkoły kadeckiej, jakoteż przez oficerów 56 wadowickiego pułku piechoty, w parku pod kopcem Kościuszki, wypadły nadspodziewanie dobrze. W Łobzowie oprócz wielu oficerów różnych stopni, przybyło wiele rodzin z Krakowa, przeważnie mających synów w zakładzie, by się przysłuchać koncertowi muzyki wojskowej w parku i być przy spaleniu ogni sztucznych. Przy końcu tańczono w sali balowej do 1-ej godziny po północy.

Komitet 56 pułku, urządzający zabawę w parku pod kopcem Kościuszki, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. W skład komitetu wchodzili kapitanowie: Petri i Janiczek (pierwszy jako prezes); nadporucznicy: Medrycki, Urbański i Petri. Staraniom tych panów zawdzięczyć należy, że zabawa doskonale się udała. Komitet rozesłał liczne zaproszenia do wszystkich władz rządowych i autonomicznych i wielu osób prywatnych.

O godzinie 6-ej rozpoczął się koncert muzyki wojskowej 56 pułku, w górnym parku od strony wschodniej, gdzie przy wejściu członkowie komitetu przyjmowali przybyłych gości. Około godziny 7-ej było już liczne towarzystwo nietylko w tej części, ale i w części północnej, gdzie urządzono miejsce do tańca. Przybyli wszyscy jenerałowie i wyżsi oficerowie z rodzinami, oraz wiele rodzin ze sfer obywatelskich i urzędniczych. Tańce rozpoczęły się o godzinie 7-ej, a prowadzone umiejętnie przez nadporucznika Medryckiego, trwały do godziny 11-ej. Tańczono w kilkadziesiąt par, z werwą i zapałem. Około godziny 8-ej przybył komenderujący jenerał Krieghammer. Na dane hasło spalono ognie sztuczne, urządzone przez p. Mądrzykowskiego, i cały park zajaśniał tysiącami ogni bengalskich i lampjonami, — co sprawiało czarujący widok.

Po spaleniu ogni sztucznych, komenderujący jenerał, wraz z całą świtą udał się do miejsca, gdzie tańczono. Odtańczono mazura, prowadzonego z komendą po polsku przez nadporucznika Medryckiego, z panną R., uroczą Krakowianką. Zauważyliśmy wiele ślicznych twarzyczek, między innemi jedną Kongresowiankę, pannę O., tańczącą z kapitanem Janiczkiem; to też nie dziw, że mazur wywołał ogólny podziw. — Po skończonych tańcach, bawiono się w mniejszych kółkach, w górnej części parku, przy dźwiękach muzyki, urozmaiconej znakomitym śpiewem dwóch śpiewaków amatorów, do godziny 1-ej, o której to porze, uczestnicy wycieczki, odprowadzeni przez muzykę, do domów powrócili, unosząc jak najprzyjemniejsze wrażenie i wdzięczność dla komitetu urządzającego.— Częścią dekoracyjną, która tak ślicznie wypadła, zajmowali się: kapitan Petri, nadporucznicy: Medrycki i Petri; im też za trudy i mozoły należy się uznanie i podziękowanie. Urządzone bufety odpowiedziały swoim zadaniom, co także jest zasługą komitetu.

Słyszeliśmy, że zabawy takie mają się częściej odbywać.

Karygodny fanatyzm.

Przed zamknięciem numeru, otrzymujemy następującą wiadomość:

„Dawid Gross, wysłużony podoficer pułku ułanów, zamieszkały w Przegorzałach, który przeszedł na łono wiary katolickiej, został zwabiony podstępnie przez ojca i braci, żydów, do karczmy na Zwierzyńcu, dokąd przybywszy późnym wieczorem, stał się ofiarą pobicia i pokaleczenia, tak, że utracił na razie przytomność. Władza zarządziła bezzwłoczne śledztwo w tej sprawie“.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę, dnia 23 b. m: Po raz 128: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L Anczyca.

W poniedziałek 24 sierpnia: *Gwiazda Syberji,* dramat ze śpiewami w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We wtorek 25 sierpnia: Po raz ósmy *Teść,* komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

We środę 26 sierpnia: *Przeor Paulinów, czyli obrona Częstochowy,* dramat historyczny w 4 aktach Juljana z Poradowa

We czwartek 27 sierpnia: Po raz dziesiąty *Walka o byt,* dramat w 5 aktach Alfonsa Daudeta.

W piątek 28 sierpnia: *U wyłomu,* dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 29 sierpnia: *Trzeci maja,* dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Ostatnia poczta.

Głos czeski o sprawie ślązkiej.

Główny organ młodoczeski *Narodni Listy* zabiera w sprawie ślązkiej głos, w jednym z ostatnich numerów swego pisma, który zarazem zawiera w sobie oskarżenia przeciw Kołu polskiemu za to, że sprawie ślązkiej dotąd w niczem nie pomogło i że żądaniom Ślązaków słusznym i znanym, poparcia swego odmawia. *Narodni Listy,* reprezentujące w praktyce kierunek radykalny, czynią zarzut Kołu polskiemu zbytniej uniżoności w obec Niemców, a w sekretnych poleceniach, które mieli otrzymać posłowie: dr. Lewicki i hr. Koziebrodzki, wysłani dla zbadania stosunków do Cieszyna, dowód tego, że Koło polskie obawia się wystąpienia jawnego w obronie tych praw, które Ślązakom zasadnicze ustawy państwa nadają.

Narodni Listy wiedzą nadto o tem, nie podając jednakowoż żadnego źródła, zkąd wiadomość zaczerpnęły, że z zachowania się Koła polskiego nie jest nasze społeczeństwo zadowolone, a stanowisko, jakie Koło zajmuje w obec Ślązka, zostało stanowczo przez prasę niezależną potępione.

Narodni Listy przytaczając mowę, którą wypowiedział ks. Świeży i zwracając uwagę na to, co w ostatnim czasie o sprawie ślązkiej pisała prasa polska, zaznaczając zarazem, że Ślązk polski przypomina się Kołu polskiemu częściej, i sądzi, że dziś właśnie, kiedy Niemcy ręce mają związane kwestją czeską i są zajęci na pierwszym planie walką z Czechami, powinni Polacy z tej okoliczności skorzystać, aby coś wywalczyć dla Polaków ślązkich. „Nam, Czechom — piszą *Narodni Listy* — pożądanem jest wzmocnienie żywiołu słowiańskiego gdziekolwiek bądź a tem więcej tam, gdzie fale germanizacji grożą już pochłonięciem zupełnem ludu słowiańskiego, jak się to dzieje na Ślązku.“

„Sądzimy też — piszą dalej *Narodni Listy* — że w dzisiejszem położeniu Koło polskie zdecyduje się łatwiej na politykę bardziej energiczną i pospieszy z pomocą Polakom ślązkim.“

„My radzi będziemy — kończy swój artykuł — jeśli Koło polskie za naszą pomocą wywalczy coś dla Ślązaków, bo będzie to nietylko z pożytkiem dla naszych braci, ale i dla nas samych.“

Strassburg 22 sierpnia. Urzędowa *Strassb. Correspondenz* podaje rezultat tegorocznego żniwa w Alzacji. Zbiór zboża jest więcej, niż zadawalniającym. Żniwo żyta skończone już zupełnie, pszenicy i jęczmienia na ukończeniu. Wymłot oziminy tak pomyślny, że nie dadzą się uczuć złe następstwa mrozów zimowych. Z Lotaryngji nie nadeszły dotąd wiadomości i być może, że będą mniej pomyślne.

Paryż 22 sierpnia. Wedle urzędowych doniesień z Martyniki, w Fort de France, skutkiem orkanu, poniosło śmierć 218 osób, wiele osób zostało poranionych, a liczne domy zdemolowane, lub mocno uszkodzone. Ludność przerażona.

Rzym 12 sierpnia. Rudini udał się do Piemontu. Towarzyszyć on będzie królowi do Mondovi, gdzie nastąpi w niedzielę odsłonięcie pomnika króla Karola Emanuela i odbędzie się przegląd wojsk alpejskich. Król, hrabia Turynu i minister wojny przybyli wczoraj z Turynu do Perero pod Pinerole, gdzie ich ludność witała z wielkim zapałem. Król uczestniczył w zajmujących manewrach siedmiu batalionów wojsk alpejskich i trzech bateryj górskich i powrócił w południe wśród owacyj ludności do Perero, skąd uda się wieczorem do Turynu.

Portsmouth 22 sierpnia. Królowa odbyła w towarzystwie księżniczek Ludwiki i Beatryczy, księcia Connaught i syna ks. Walji, Jerzego, przegląd połączonych eskadr. Przegląd trwał trzy godziny wśród prześlicznej pogody. Jacht królowej witano salwami, okrzykami i muzyką.

Londyn 22 sierpnia. Wedle wiadomości odebranych przez *Standard* z Schanghai, istnieje nadzieja, że nieporozumienia między rządem chińskim a reprezentantami mocarstw europejskich, z powodu powstania ludowego przeciw Europejczykom, zostaną załatwione w sposób przyjacielski.

Biuro Reutera donosi z Simli, iż rząd angielski wydał manifest, dotyczący Manipuru. Manifest ogłasza, iż królowa zrzeka się prawa do aneksji, i że wicekról zamianuje gubernatorem jednego z krajowców.

TELEGRAMY.

Podróż ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 23 sierpnia. Hr. Schönborn, minister sprawiedliwości, przybywa w przyszłym miesiącu do Galicji.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 23 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie upoważniające ministra skarbu do sprzedaży używanych dotychczas przez zarząd wojskowy a niepotrzebnych temuż nieruchomości państwowych, dalej ustawę dotyczącą przeznaczenia kilku galicyjskich pożyczek krajowych i utworzenia sądu powiatowego w Pruchniku.

Wilhelm II.

Berlin 23 sierpnia. Para cesarska przybyła tu wczoraj z rana, witana entuzjastycznie przez ludność. Cesarz udał się konno do Tempelhofu, gdzie defilował przed nim korpus gwardji.

Berlin 23 sierpnia. Parada gwardji wypadła świetnie. Para cesarska w otoczeniu świty przejechała konno wzdłuż frontu.

Cieszyn 23 sierpnia. Cesarz niemiecki przejedzie przez miasto nasze, w dniu 2 września, jadąc do stacji kolei Herberg, gdzie w dniu 3 września spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Z ces. Wilhelmem przybędą: Caprivi i szef generalnego sztabu niemieckiego. Cesarz Wilhelm brać będzie udział w manewrach, jeżdżąc powozem.

Traktat handlowy.

Monachjum 23 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji cłowej był czytany po raz pierwszy traktat handlowy, *Allgem. Ztg.* donosi, iż z początku omawiane będzie zgodzenie się na najważniejsze punkty traktatu, szczegóły zaś i mniej ważne punkty dopiero w drugiem czytaniu. W celu przyspieszenia obrad odbędzie się dzisiaj posiedzenie.

Kongres socjalistów.

Bruksela 23 sierpnia. Kongres socjalistów uchwalił rezolucję, apelującą do robotników całego świata, iż wobec grożącej sytuacji europejskiej, należy walczyć przeciwko dążnościom wojennym i sojuszom a przyśpieszyć zwycięztwo socjalizmu przez dalszy rozwój międzynarodowej organizacji proletarjatu.

Bruksela 23 sierpnia. Wskutek imiennego głosowania, przyjęto na wczorajszem posiedzeniu socjalistów prawo, dozwalające robotnikom strejkować.

Nieurodzaj.

Kopenhaga 23 sierpnia. Wskutek rozporządzenia ministra wojny, zaczęto w piekarniach wojskowych wypiekać wielki chleb pszenny. Jeśli wynik będzie pomyślny, armja będzie zaopatrywaną w chleb pszenny tak długo, dopóki ceny żyta będą wyższe od cen pszenicy.

Położenie na Krecie.

Londyn 23 sierpnia. *Daily News* dowiaduje się z Carogrodu, że Turcy na Krecie równocześnie z chrześcijanami wysłali rządowi greckiemu *ultimatum,* w którem żądają pomocy. Grecja odniosła się w sprawie tej z zapytaniem do mocarstw europejskich. *Standard* natomiast dowiaduje się z Aten, że w Grecji czynią się przygotowania do zwołania rezerw.

Trzęsienie ziemi.

Bolonja 23 sierpnia. Przedwczoraj wieczorem dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, posuwające się w kierunku południowym; trwało cztery sekundy.

Werona 23 sierpnia. Obserwowano tu silnie faliste trzęsienie ziemi. Ludność wybiegła z domów na ulice i dopiero około północy wróciła do domów. Straty niezmierne. Wypadku z ludźmi nie było. Trzęsienie ziemi obserwowano z Tregnago, Badia-Calavena i Grezana.

Katastrofy.

Bukareszt 23 sierpnia. Pociąg przewożący materjały do budowli fortecznych, wykoleił się. Trzy osoby zabite, cztery ranne.

Montevideo 22 sierpnia. Niemiecki śrubowiec „Roma“, własność Towarzystwa Hamburg Pacific Dampschiffs-Linie, rozbił się o skały w drodze z Iquique do Hamburga. Załoga uratowana, parowiec poszedł na dno.

Wypadek turystów.

Chamounix 23 sierpnia. Herman Rothe, właściciel dóbr z Brunświku i Michał Simond, przewodnik, w drodze na Mont Blanc runęli w przepaść. Zwłok dotąd nie znaleziono.

Praga 23 sierpnia. *Hlasowi Naroda* donoszą z Wiednia, że Cesarz uda się w dniu 29 b. m. z Ischlu do Celji na manewry, a ztamtąd w dniu 7 września wróci do Wiednia. W dniu 9 września uda się Cesarz do Górnych Węgier, gdzie zabawi aż do dnia 18 września.

Praga 23 sierpnia. Dzienniki czeskie zapisują z oburzeniem, że wiedeńska prasa żydowsko-niemiecka domaga się z powodu demonstracyj, urządzonych podczas jubileuszowej wystawy w Pradze, ażeby rząd chwycił się energicznych środków przeciw młodoczechom i czeskiej historycznej szlachcie.

Zagrzeb 23 sierpnia. Dziennik *Hrvatska* otrzymał z Rjeki wiadomość, że tamtejsi Madziarzy mają zamiar ofiarować deputowanemu węgierskiemu, Ugronowi, szablę honorową za zachowanie się jego w sprawie z pułkownikiem chorwackim, Uzelacem.

Kopenhaga 23 sierpnia. *Politiken* donoszą z Hagi, że królowa holenderska we wrześniu przyjedzie do Berlina, w celu rewizytowania niemieckiej pary cesarskiej.

Paryż 23 sierpnia. Król Aleksander był na wieży Eiffel. Gruicz dał obiad na cześć króla, na którym byli obecni król Milan i wybitniejsi członkowie kolonji serbskiej.

Petersburg 22 sierpnia. Oficer marynarki, Schmid, został skazany za prowadzenie tajnej korespondencji z zagranicą na osiedlenie w Syberji.

Petersburg 22 sierpnia. W tych dniach ma wyjść ukaz carski, zwiększający liczbę oficerów marynarki wojennej o 604.

Rzym 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż królowa angielska wyraziła życzenie powitania u siebie w roku przyszłym pary królewskiej włoskiej.

Rzym 23 sierpnia. Ajencja Stefani donosi z Konstantynopola, że poseł włoski wystosował do Porty wezwanie, aby poczyniła wszelkie możliwe kroki w celu oswodzenia Saliniego, żądając natychmiastowego wypłacenia okupu. Za zebranie okupu odpowiedzialną będzie także kompanja kolei orjentalnej.

Bukareszt 23 sierpnia, Ghika mianowany posłem w Wiedniu.

Białogród 23 sierpnia *Dnevni List* donosi, że Czarnogóra i Turcja przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności dla zapobieżenia, za pomocą straży granicznych wszelkim bójkom pomiędzy Czarnogórcami a Albańczykami.

Ekumeński patrjarcha carogrodzki Djonizjusz, został rażony wczoraj apopleksją.

Cetynja 23 sierpnia. W okolicy Dulcigno, zamordowali Mallisorowie muzułmanina czarnogórskiego. Reprezentant Porty udał się do Skadaru, aby sprawdzić na miejscu stan rzeczy.

Sofja 23 sierpnia Względem tegorocznego zwołania *Sobranja* do Tyrnowy rząd nie powziął jeszcze stanowczego postanowienia

Konstantynopol 23 sierpnia. Ghazi Osman basza mianowany ministrem wojny, z pozostawieniem w dotychczasowym urzędzie marszałka pałacu cesarskiego.

Konstantynopol 23 sierpnia. Umarł Ali Saib pasza, minister wojny.

Lizbona 23 sierpnia. Dziennikowi *Novidades* donoszą, że minister marynarki zarządził, aby w jak najkrótszym czasie dokonano rewizji specjalnej okrętów wojennych, oraz przedsięwzięto reparatury tych statków, które są uszkodzone. Naprawa statków powierzoną zostanie warsztatom krajowym i w tym celu rozpisano już konkursa.

Do tegoż dziennika donoszą z Aleksandrji, że cholera szerzy się w sposób straszliwy w Syrji i Arabji, i że władze tureckie podają niższe cyfry umarłych na epidemję jedynie z tej przyczyny, ażeby w kraju nie szerzyć popłochu.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	57
„ „ kurjerski	7	19
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	08
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	47
Do Warszawy, osobowy	5	50
„ „ „	9	49

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa.

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

NADESŁANE.

Powróciłem
1605(1-3) DENTYSTA
Dr. Szymkiewicz.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego** w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Spiewnik szkolny

złożony z 2ch części, zawierający w 1-ej części najwięcej używane **PIEŚNI KOŚCIELNE KATOLICKIE** z organem, w 2-ej części jedno, dwu i trzygłosowe piosnki świeckie rozłożone na 4 klasy w 6-cio oddziałowych szkołach ludowych, o wyborowych melodjach narodowych, zastósowanych do tekstu zawartego w książkach polskich do czytania, oraz okolicznościowe kantaty i powinszowania, jest do nabycia u autora i wydawcy **MARJANA RUDNICKIEGO**, nauczyciela I. I. szkoły posp. w Krakowie, ul. Florjańska l. 39, III p. Cena egzemplarza (obu części), wynosi 90 cnt., bez przesyłki pocztowej, z przesyłką 1 złr., rekomandowana przesyłka pod opaską 1 złr. 10 cnt., Nabywającym za gotówkę, naraz 30 par śpiewnika mego dla dziatwy szkolnej, ustępuję znacznie taniej za poprzedniem porozumieniem.
(1-5)

MARJAN RUDNICKI

(1-5) nauczyciel muzyki

udziela lekcyj fortepjanu

po przystępnej cenie

ulica Florjańska l. 39, II. p.

Gdy mi potrzeba inserować

1423(46-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych**, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Ogrodnik

kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, który w pierwszorzędnych domach pracował, tak w kraju, jakoteż za granicą, mając wszechstronne doświadczenie, poszukuje posady. Wiadomość: **L. Krasuski, Agencja, Kraków, Mały Rynek Nr. 6.**
1590(1-4)

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK

handel kolonjalny,

WIN i DELIKATESÓW

w Krakowie Florjańska 23.

Zakupuje oraz każdą ilość **łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych.** 159 (2-9)

SKLEP KORZENNY

wraz z wyszynkiem wódek, oraz trafiką, istniejący od lat dwudziestu z dobrem powodzeniem, jest z powodów familijnych, zaraz do sprzedania, za przystępną cenę. Wiadomość: **L. Krasuski, Agencja, Kraków, Mały Rynek Nr. 6.**
1190(2-3)

Dla przejezdnych!

Pierwszorzędna

KAWIARNIA

W. Janikowskiego

w Krakowie. Rynek główny (Krzystofory) i na plantacjach obok Scholastyki,

urządzona z komfortem

na sposób zagraniczny,

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

1594(2-?)

Wystawa Obrazów

w Sukiennicach

oświetlona 1539(11-?)

Elektrycznie

od 8-mej do 10-tej wieczorem

3 razy w tygodniu

we środy, piątki i niedziele.

Wstęp **30** centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 centów.

Nauczycielka

z bardzo dobremi świadectwami, a kilka lat temu prowadziła szkołę prywatną pięcioklasową; udziela języka francuzkiego, niemieckiego i fortepianu. Pragnie objąć posadę w domu katolickim i uczciwym. Adres: M. U. post. rest. Krynica zdrój.
1606(1-2)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

1442(10-0)



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(23 50)

Starszym i młodszym meżczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(310 ?)

Bronisław Dobrzański.

Rok szkolny 1891/2

w krakows. szkole handlowej

rozpocznie się

3 września 1891.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor Szkoły w domu przy ulicy Siennej l. 16, codziennie od godziny 2 giej do 4-tej popołudniu, począwszy od 31-go sierpnia. 1575(1-3)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

w Środę, Sobotę i Niedzielę

odbędzie się (41 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Panienki

lub

Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami, po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane.

Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8,** II. piętro w oficynach.

1 66(4-8) **P. Garlicka.**

L 21240.

Ogłoszenie licytacji.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, oraz słomy dla aresztów miejskich w czasie od dnia 1 stycznia 1892, do ostatniego września 1892 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II piętro od strony klasztoru O. O. Franciszkanów) **publiczna licytacja ustna**, zapomocą ofert opieczętowanych w dniu **13 września 1891**, o godzinie 12-tej w południe.

Oferty piśmienne można składać w dniu licytacji, do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu, później nie będzie się ich przyjmować.

Wadjum wynosi:

a) na dostawę owsa . . . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy, po . . . . . 500 złr.
i złożyć je należy w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach od 11-ej przedpołudniem do godziny 2-giej popołudniu.

Formularzy składać się mających ofert dostać można w Wydziale I. Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

16 4 dnia 13 sierpnia 1891 r.

!! Dziś otwarcie !!

BRACIA M. ISCOVITSCH

SZCZEGÓLNE MODELE

W UBIORACH MĘZKICH i DZIECINNYCH

w lepszym gatunku

hurtownie jakoteż pojedynczo

Zupełny zbiór najnowszych materjałów sukna dla obstalunków według miary.

ELEGANCKI KRÓJ. UMIARKOWANE CENY.

Rynek l. 12 KRAKÓW Rynek l. 12.

Właściciele składów we większych miastach europejskich jako to:

SKŁAD CENTRALNY:

M. ISCOVITSCH FRÈRES WIEDEŃ I. Marja Theresienstr. 10.

Główny skład dla Rumunji: 16 6(-3)

BUCAREST

„Chevalier de Mode“ Strada Covaci Nr. 2 u. 9. Bazar de Roumunie Selari Nr. 7.

Składy w kilku głównych miastach itd.

Główny skład dla Serbji:

„Palais Royal“ Fürst Michaelstr. 6. BEKGRAD „Bazar de France“.

SKŁADY TYLKO

w Kragujevatz i Pożarevatz. Export do wszystkich krajów.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(25-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro, dom z 2 balkonami.

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3 3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

Reformy Społeczne i Polityczne

KONSTYTUCJI 3 MAJA

przez

O. BALZERA, 1440

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr.



MENAŻERJA

i 1588(4-7)

SZKOCKI CYRK

Hugona Winklera,

róg ul. Dietla i Wielopola.

Otwarte codziennie od godziny 11 rano.

Codziennie o 4-tej popołudniu i o 8-mej wieczorem

dwa wielkie przedstawienia

połączone z żywieniem zwierząt,

Pomiędzy innemi następujące produkcje:

Małpa Blondin, jako linoskoczek. **6 kuców szkockich** z wolnej ręki prowadzonych. **Słoń Bosko i kuc Hektor,** wprowadzone z wolnej ręki (Balaucier). **Dogi olbrzymie i dog Clown „Lord“,** (non plus ultra). **4 słonie,** na wolności tresowane, (koncert słoni). **Clown Umlauf** z tresowanym **mułem. Mały Jerzy,** jako gimnastyk powietrzny etc. etc.

W każdem przedstawieniu program bogaty i urozmaicony.

HUGO WINKLER, dyrektor

Zakład naukowo-wychowawczy żeński

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów L. 3.

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensjonarki i dochodzące.

Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie z programem.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.

Zakład posiada prawo wydawania świadectw mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 1513(-)

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 1 83(2-3

ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów Kraju i Kościoła katolickiego w Polsce Rosyjskiej, tom III. podług źródeł wiarogodnych, skreślił X. Y. Z.

Cena egz. **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **20** cnt.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych,** wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Leconitre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(6 -?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(57-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meażykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro.**

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

Na letnią porę!

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

9·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. mięsz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.)
8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.
— do Mszany dolnej.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.)
5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca.

10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— z Wiednia Oświęcima,

3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza

7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa
7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)
— z Mszany dolnej

8·30 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
— z Oświęcima przez Tarnów

9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Koszyc, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.